



ISSN 1231-8825

życie

UNIWERSYTECKIE

www.zycie.amu.edu.pl

nr 1 (196)
styczeń 2010



Sesja już... tuż...



Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy wystartowała w Poznaniu!



Rozśpiewany początek roku - Koncert Noworoczny



Spotkanie
Noworoczne

WYDARZENIA

- 4 | Kalendarium
- 5 | Nominacje profesorskie
- 6 | Collegium Geographicum
– dla pamięci prof. Stanisława Pawłowskiego
- 7 | Rycerski Order dla prof. Stefana Jurgi
- Ignorantia iuris nocet
– czyli o projekcie „Prawo na co dzień”
- 8 | Otwarcie sali multimedialnej
w Instytucie Kultury Europejskiej
- Fenomen Ducha Europy
- 9 | Badania w dwunarodowych tandemach

SPOTKANIE MŁODYCH

- 10 | „Taizé” jest... wszędzie

MY I ŚWIAT

- 12 | UAM i międzynarodowa przestrzeń
Z prof. Jackiem Witkosiem
rozmawia Jolanta Lenartowicz
- 14 | Być obcokrajowcem na UAM
Rozmowa z pracownikami Wydziału Neofilologii UAM,
mgr. Michealem Farrisem i mgr. Jo Stercksem

DOKTORANCI

- 16 | „Nie ma w Poznaniu rzeczy niemożliwych”

NASZ UNIwersYTET

- 18 | W 21 lat po otwarciu poznańskiej lituanistyki

KULTURA

- 21 | Aula koncertowa

NASZ UNIwersYTET

- 22 | Uniwersytecki LipDub podbija Internet



ŻYCIE
UNIwersYTECKIE

UAM POZNAŃ

nr 1 (196) • styczeń 2010

Wydawca:

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
Rektorat, 67-712 Poznań,
ul. Wieniawskiego 1

e-mail: redakcja@amu.edu.pl

Redaktor naczelny:

Jolanta Lenartowicz, jolenmedia@gmail.com

Stali współpracownicy:

Teksty: Adam Barabasz, Danuta
Chodera-Lewandowicz, Marcin Piechocki,
Romuald Polczyński, Maria Rybicka,
Ewa Woznińska, Magdalena Ziótek

Zdjęcia: Maciej Męczyński, Maciej Nowaczyk
fotouam@amu.edu.pl

Adres redakcji: 61-734 Poznań,
ul. Nowowiejskiego 55, tel./fax 061 829 39 60

Biuro redakcji: Marta Dzionek

Zdjęcia na okładkach:

Maciej Męczyński, Maciej Nowaczyk

Opracowanie graficzne: Agata Rząsa

Druk:

DRUKARNIA GEOKART
36-007 Krasne 178a

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów, zmiany tytułów.

Za treść zamieszczanych ogłoszeń, reklam i komunikatów redakcja nie odpowiada. **Zapraszamy do wszechstronnej współpracy.**

K a l e n d a r i u m

● Nadzwyczajne posiedzenie Senatu oraz Rady Wydziału Nauk Społecznych, poświęcone uczczeniu pamięci zmarłego w dniu 20 października br. prof. dr. hab. Leszka Nowaka, odbyło się 21 grudnia w Małej Auli UAM.

Podczas III zwyczajnego posiedzenia Senatu przedstawiono komunikaty. Prof. Jerzy Lis – Informacja o pracach Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego.

Prorektor prof. Jacek Witkoś – O Intensyfikacji badań naukowych.

Senat podjął uchwałę w sprawie korekty planu rzeczowo-finansowego na 2009 rok. W programie obrad znalazła się również: informacja o przewidywanym planie rzeczowo-finansowego na rok 2010 oraz opinia Senatu UAM w sprawie mianowania na stanowisko profesora zwyczajnego: prof. dr. hab. Adama Kaznowskiego, prof. dr. hab. Barbary Tomaszewskiej, prof. dr. hab. Romana Budzinowskiego, prof. dr. hab. Tomasza Zielińskiego. Senat UAM wydał opinię w sprawie ponownego mianowania na stanowisko profesora nadzwyczajnego: prof. UAM dr. hab. Lidii Suchanek, prof. UAM dr. hab. Andrzeja Twardowskiego, prof. UAM dr. hab. Jaromira Jeszke, prof. UAM dr. hab. Mirosława Śmiałka.

● Senat powołał mgr. Ryszarda Necela – przedstawiciela doktorantów – do Komisji Budżetu i Finansów. Wybrano: przedstawicieli doktorantów w skład komisji dyscyplinarnej dla doktorantów (I instancji) oraz przedstawicieli doktorantów w skład odwoławczej komisji dyscyplinarnej dla doktorantów (II instancja).

● Senat podjął uchwały w sprawach:
– międzyuczelnianego Centrum Nano-biomedycznego
– przeznaczenia w 2010 roku środków na podwyższenie wynagrodzeń nauczycieli akademickich oraz przeznaczenia środków na dodatki dla nauczycieli akademickich posiadających tytuł naukowy profesora
– wyrażenia zgody na dodatkowe wynagrodzenie w roku 2010 pracowników niebędących nauczycielami akademickimi zatrudnionych w administracji centralnej z dochodów własnych
– wyrażenia zgody na dodatkowe wynagrodzenie w roku 2010 nauczycieli akademickich i pracowników niebędących nauczycielami akademickimi Wydziału Prawa i Administracji z dochodów własnych

– wyrażenia zgody na dodatkowe wynagrodzenie w roku 2010 nauczycieli akademickich i pracowników niebędących nauczycielami akademickimi Wydziału Fizyki z dochodów własnych i działalności statutowej

– wyrażenia zgody na dodatkowe wynagrodzenie w roku 2010 nauczycieli akademickich i pracowników niebędących nauczycielami akademickimi Wydziału Nauk Geograficznych i Geologicznych z dochodów własnych

– wyrażenia zgody na dodatkowe wynagrodzenie w roku 2010 nauczycieli akademickich i pracowników niebędących nauczycielami akademickimi Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej z dochodów własnych

– wyrażenia zgody na dodatkowe wynagrodzenie w roku 2010 nauczycieli akademickich i pracowników niebędących nauczycielami akademickimi Wydziału Chemii ze środków na działalność statutową

– wyrażenia zgody na dodatkowe wynagrodzenie w roku 2010 nauczycieli akademickich i pracowników niebędących nauczycielami akademickimi Wydziału Studiów Edukacyjnych z dochodów własnych

– wyrażenia zgody na dodatkowe wynagrodzenie w roku 2010 nauczycieli akademickich i pracowników niebędących nauczycielami akademickimi Ośrodka Alliance Française z dochodów własnych
– wyrażenia zgody na dodatkowe wynagrodzenie w roku 2010 nauczycieli akademickich Wydziału Teologicznego z dochodów własnych.

Senat UAM wprowadził korektę uchwały nr 36/2009 z dnia 23 lutego 2009 roku w sprawie wyrażenia zgody na dodatkowe wynagrodzenie w roku 2009 nauczycieli akademickich i pracowników niebędących nauczycielami akademickimi Wydziału Pedagogiczno-Artystycznego z dochodów własnych oraz uchwały Senatu UAM nr 42/2009 z dnia 23 lutego 2009 roku w sprawie wyrażenia zgody na dodatkowe wynagrodzenie w roku 2009 nauczycieli akademickich i pracowników niebędących nauczycielami akademickimi Wydziału

Matematyki i Informatyki ze środków na działalność statutową.

● Koncert „Argentyńskie kolędy i Misa Criolla”, nasycony latynoamerykańskim klimatem, rytmem i melodyką w wykonaniu Chóru Kameralnego UAM, solistów Teatru Wielkiego w Poznaniu oraz zespołu VS Manta z towarzyszeniem oryginalnych andyjskich instrumentów odbył się 4 stycznia w parafii pw. Św. Jana Bosko.

● Otwarcie wystawy pt. „Natura Bornholmu” odbyło się 6 stycznia w sali posiedzeń Rady Wydziału Biologii. Wystawa obejmowała zagadnienia związane z niepowtarzalnymi walorami przyrody, jak i geologią wyspy. Organizatorem był NaturBornholm Museum z Bornholmu we współpracy z Zakładem Hydrobiologii UAM.

● Spotkanie świąteczno-noworoczne dla emerytów i rencistów UAM odbyło się 7 stycznia w stołówce Collegium Historicum.

● Wykład pt. „Evolutionary Approach to Technological Development” wygłosił prof. Hans Poser (Technical University, Berlin). Spotkanie odbyło się 11 stycznia w Instytucie Filozofii UAM. Organizatorami byli Instytut Filozofii UAM oraz Oddział Poznański Polskiego Towarzystwa Filozoficznego. Hans Poser studiował matematykę, fizykę i filozofię w Tybindze i Hanowerze. Jest profesorem filozofii na Uniwersytecie Technicznym w Berlinie (od 2005 roku na emeryturze). Jego zainteresowania naukowe obejmują historię filozofii od Kartezjusza przez Leibniza do Kanta, filozofię technologii, filozofię matematyki oraz epistemologię i teorię nauki. Jest autorem wielu książek.

● Konferencja pt. „Unijna polityka karna w świetle polskiego prawa” odbyła się w dniach od 13 do 16 stycznia w Hotelu Park Best Eastern – Plaza Hotels. Organizatorami byli Wydział Prawa i Administracji, Katedra Prawa Karnego UAM.



Nominacje profesorskie

Na wniosek właściwej Rady Wydziału i po wyrażeniu opinii przez Wysoki Senat nominację Rektora na stanowisko profesora zwyczajnego otrzymali:

Prof. dr hab. Arleta Adamska-Sałaciak Wydz. Neofilologii
 Prof. dr hab. Mieczysław Balowski Wydz. Fil. Pol. i Kl.
 Prof. dr hab. Jerzy Błoszyk Wydz. Biologii
 Prof. dr hab. Wojciech Dajczak Wydz. Prawa i Adm.
 Prof. dr hab. Kazimierz Dopierała Instytut Kultury Europejskiej
 Prof. dr hab. Maria Gdaniec Wydz. Chemii
 Ks. bp prof. dr hab. Marek Jędraszewski Wydz. Teologiczny
 Prof. dr hab. Maria Kaczmarek Wydz. Biologii
 Prof. dr hab. Jacek Komasa Wydz. Chemii
 Prof. dr hab. Ewa Kraskowska Wydz. Fil. Pol. i Kl.
 Ks. prof. dr hab. Bogdan Poniży Wydz. Teologiczny
 Ks. prof. dr hab. Jan Szpet Wydz. Teologiczny
 Prof. dr hab. Jacek Witkoś Wydz. Neofilologii
 Prof. dr hab. Bogusław Zieliński Wydz. Fil. Pol. i Kl.

W związku z uzyskaniem tytułu naukowego profesora Rektor mianował na stanowisko profesora nadzwyczajnego na czas nieokreślony:

Prof. dr hab. Romana Budzinowskiego Wydz. Prawa i Adm.
 Prof. dr hab. Marka Kręglewskiego Wydz. Chemii
 Prof. dr hab. Jolantę Legocką Wydz. Biologii
 Prof. dr hab. Krzysztofa Meyera Wydział Historyczny
 Prof. dr hab. Andrzeja Mizgajskiego Wydz. Nauk Geogr. i Geol.
 Prof. dr hab. Barbarę Zofię Sienkiewicz Wydz. Fil. Pol. i Kl.

Na wniosek właściwej Rady Wydziału i po pozytywnym zaopiniowaniu tego wniosku przez Wysoki Senat nominację Rektora na stanowisko profesora nadzwyczajnego na czas nieokreślony otrzymali:

Prof. dr hab. Joanna Deckert Wydz. Biologii
 Prof. dr hab. Kazimierz Ilski Wydz. Historyczny
 Prof. dr hab. Mirosław Loba Wydz. Neofilologii
 Ks. prof. dr hab. Jarosław Moskałyk Wydz. Teologiczny
 Prof. dr hab. Irena Sarnowska-Gieffing Wydz. Fil. Pol. i Kl.
 Prof. dr hab. Barbara Stawicka-Pirecka Wydz. Neofilologii
 Prof. dr hab. Michał Waligórski Wydz. Prawa i Adm.
 Prof. dr hab. Krystyna Wojtczak Wydz. Prawa i Adm.

Rektorskie nominacje na stanowisko profesora nadzwyczajnego na okres 6 lat otrzymały następujące osoby:

Dr hab. Ingeborga Beszterda Wydz. Neofilologii
 Dr hab. Ewa Dahlig-Turek Wydz. Historyczny
 Dr hab. Małgorzata Fabiszak Wydz. Neofilologii
 Dr hab. Małgorzata Garnczarska Wydz. Biologii
 Dr hab. Jerzy Kałężny Wydz. Neofilologii
 Dr hab. Robert Kmiecik Wydz. Nauk Pol. i Dzień.
 Dr hab. Mieczysław Kozłowski Wydz. Chemii
 Ks. dr hab. Dominik Kubicki Wydz. Historyczny
 Dr hab. Krzysztof Kurek Wydz. Fil. Pol. i Kl.
 Dr hab. Karol Mausch Wydz. Ped.-Art.
 Dr hab. Violetta Patroniak Wydz. Chemii
 Dr hab. Mariusz Pełechaty Wydz. Biologii
 Dr hab. Cezary Pietraszuk Wydz. Chemii
 Dr hab. Łukasz Pohl Wydz. Prawa i Adm.
 Dr hab. Ewa Ryś Wydz. Ped.-Art.
 Dr hab. Elżbieta Szeląg-Wasielewska Wydz. Biologii
 Dr hab. Maria Tomczak Instytut Kultury Europejskiej
 Dr hab. Tadeusz Wallas Wydz. Nauk Pol. i Dzień.
 Prof. dr hab. Wołodimir Wasylenko Wydz. Fil. Pol. i Kl.
 Dr hab. Paweł Wiliński Wydz. Prawa i Adm.
 Dr hab. Robert Zawłocki Wydz. Prawa i Adm.



Collegium Geographicum

– dla pamięci prof. Stanisława Pawłowskiego

W dniu 6 stycznia 2010 roku, w 70. rocznicę śmierci Profesora Stanisława Pawłowskiego Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, a w szczególności Wydział Nauk Geograficznych i Geologicznych pragnąc zachować pamięć o swoim Rektorze, o twórcy poznańskiej szkoły geograficznej nadał Collegium Geographicum imię Profesora.

Senat Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu na posiedzeniu w dniu 30 listopada 2009 roku podjął uchwałę nr 103/2009, w której na wniosek Rady Wydziału Nauk Geograficznych i Geologicznych postanowił nadać gmachowi Collegium Geographicum nazwę „Kolegium imienia prof. Stanisława Pawłowskiego”:

W nowoczesnym kampusie UAM na Morasku powinniśmy wyrazić naszą więź z tradycją uniwersyteckich, które są naszym dziedzictwem. Nowe gmachy potrzebują tchnienia historii, które możemy przywoływać poprzez nadawanie im imion naszych najznakomitszych profesorów. Tylko Uniwersytet im. Adama Mickiewicza może się takimi tradycjami poszczycić. Dlatego nadawanie imion sławnych profesorów gmachom uniwersyteckim powinno wyróżniać nasze budowle spośród infrastruktury akademickiego Poznania – uznano.

Profesor Stanisław Pawłowski był jednym z organizatorów i twórców Instytutu Geografii już w początkowym okresie funkcjonowania Wszechnicy Piastowskiej i Uniwersytetu Poznańskiego. Do naszego miasta przyjechał z Lwowa jako uczeń prof. Eugeniusza Romera

i wychowanek lwowskiej szkoły geograficznej. Prowadził badania naukowe zarówno w zakresie geografii fizycznej, jak i społeczno-ekonomicznej. Położył wielkie zasługi dla roli i pozycji, jaką na arenie ogólnopolskiej i międzynarodowej odgrywał poznański ośrodek geograficzny. Wychował wielu znakomitych geografów, którzy w późniejszym okresie budowali toruński czy łódzki ośrodek badań w zakresie nauk o Ziemi. W latach 1932-1933 był rektorem Uniwersytetu Poznańskiego. Pełnił wiele zaszczyt-

nych funkcji w międzynarodowych organizacjach naukowych. Był między innymi wiceprezesem Międzynarodowej Unii Geograficznej z siedzibą w Amsterdamie i współorganizował Światowy Kongres Geograficzny w Warszawie w roku 1934. Prof. Pawłowski odbył szereg podróży naukowych do najodleglejszych zakątków Ziemi. Aresztowany przez Niemców jesienią 1939 roku był przetrzymywany na osławionym Forcie VII w Poznaniu, gdzie został zamordowany 6 stycznia 1940 roku.



FOT. 2X MAGIEI MĘCZYŃSKI

Rycerski Order dla prof. Stefana Jurgi

W dniu 27 grudnia br. abp Stanisław Gądecki, metropolita poznański, w imieniu Jego Świątobliwości Benedykta XVI, udekorował prof. Stefana Jurgę Komandorią Orderu Św. Sylwestra. Jest to najwyższe odznaczenie papieskie przyznawane osobom świeckim.

Uroczystość odbyła się w Pałacu Arcybiskupim na Ostrowie Tumskim w Poznaniu w obecności kardynała Zygmunta Grocholewskiego, prefekta Kongregacji ds. Wychowania Katolickiego przy Stolicy Apostolskiej oraz prof. Bronisława Marciniaka, rektora Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza.

Order Rycerski Św. Sylwestra (Equester Ordo Sancti Silvestri Papae) – właściwie Rycerski Zakon Świętego Papieża Sylwestra – został ustanowiony przez Grzegorza XVI w 1841 roku dla uczczenia papieża Sylwestra I. Przyjęcie orderu jest równoznaczne z przystąpieniem do Zakonu Rycerzy Św. Sylwestra i łączy się z przyznaniem osobistego szlachectwa i tytułu rycerza. Order przyznawany jest osobom świeckim za wybitne zasłu-

gi na rzecz pontyfikatu, a także za osiągnięcia w dziedzinach nauki i sztuki. Odznaka orderowa ma postać złotego, emaliowanego krzyża maltańskiego. Na awersie widnieje wizerunek Św. Sylwestra, a na rewersie napis: „1841 Gregorius XVI restituit”.

Zasługi prof. Jurgi „dla dobra i pożytku Kościoła Świętego” potwierdził sam kardynał Tarcisio Bertone, sekretarz stanu Stolicy Apostolskiej, w laudacji na cześć laureata odczytanej przez biskupa prof. Marka Jędraszewskiego. Podkreślono w niej szczególnie wkład prof. Jurgi dla zintegrowania Papieskiego Wydziału Teologicznego w Poznaniu z UAM (co stało się rozwiązaniem modelowym dla wielu ośrodków akademickich w Polsce) oraz dla przyznania doktoratu honoris

causa UAM Janowi Pawłowi II. „W dowód zaś naszej wdzięczności wybieramy, mianujemy i ogłaszamy Ciebie Stefanie Rycerzem Zakonu Św. Sylwestra” – napisał kardynał Bertone.

Stefan Jurga jest profesorem nauk fizycznych, od 1994 roku kieruje Zakładem Fizyki Molekularnej na Wydziale Fizyki Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza. Od 2002 roku jest także dyrektorem Centrum Integracji Europejskiej UAM. W latach 1996-2002 był rektorem UAM, a w okresie od listopada 2005 do maja 2006 roku zajmował stanowisko podsekretarza stanu w Ministerstwie Edukacji i Nauki. Od maja 2006 do grudnia 2007 roku był sekretarzem stanu w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

Piotr Dwornicki

Ignorantia iuris nocet – czyli o projekcie „Prawo na co dzień”

Czy wiesz, jakie są prawa osoby zatrzymanej? Rozróżniasz pojęcia gwarancji i rękojmi? Wiesz, czym jest działalność gospodarcza i w jaki sposób ją rozpocząć?

Jeśli na którekolwiek z pytań odpowiedziałeś negatywnie, to koniecznie musisz wziąć udział w warsztatach „Prawo na co dzień”, organizowanych przez Europejskie Stowarzyszenie Studentów Prawa ELSA Poznań!

Czym jest ELSA?

• ELSA to Europejskie Stowarzyszenie Studentów Prawa, które zrzesza studentów prawa i administracji z 40 krajów w Europie. W Polsce ELSA istnieje w 15 miastach akademickich, gdzie tworzy poszczególne Grupy Lokalne, w tym również w Poznaniu. Grupa Lokalna ELSA Poznań działa przy Wydziale Prawa i Administracji UAM już prawie 20 lat. W tym czasie przygotowaliśmy szereg projektów lokalnych, ogólnopolskich, a także międzynarodowych.

• W ramach swoich działań Stowarzyszenie zajmuje się organizowaniem seminariów, konferencji, wykładów, wymian i praktyk studenckich, a także spotkań z przedstawicielami zawodów prawniczych oraz różnego rodzaju kursów i szkoleń. Do projektów realizowanych cyklicznie przez naszą Grupę Lokalną należą: Prawnicza Akademia Filmowa, Ogólnopolska Konferencja „Prawo i Medycyna”, Konkurs Krasomówczy, Dni Prawnika oraz wiele innych.

„Prawo na co dzień” – idea i historia projektu

• Projekt „Prawo na co dzień” ma na celu popularyzację wiedzy prawniczej wśród studentów

wszystkich wydziałów Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza. Taka wiedza jest niezwykle ważna, ponieważ każdy z nas codziennie, czasami nawet nieświadomie, ma do czynienia z prawem. Często zdarza się, że z powodu nieznamośności swoich praw i obowiązków nie jesteśmy w stanie odpowiednio zareagować. Dlatego właśnie głównym celem, przyświecającym naszemu projektowi, ma być przybliżenie studentom podstawowych zagadnień z zakresu prawa administracyjnego, karnego oraz cywilnego.

• Pomysł na „Prawo na co dzień” zrodził się w 1972 roku, gdy grupa studentów z Georgetown University w Waszyngtonie postanowiła wraz ze swym profesorem wyjść z nauką podstaw prawa poza mury macierzystej uczelni. Idea ta spotkała się z żywym oddźwiękiem i wkrótce rozprzeczniła się w całych Stanach Zjednoczonych. Obecnie warsztaty „Prawo na co dzień” odbywają się w około 70 amerykańskich szkołach prawa. Realizację pierwszych tego typu projektów w Polsce rozpoczęto w latach 90. XX wieku. Obecnie zajęcia prowadzone są tylko w nielicznych miastach.

Trochę szczegółów

– czyli jak będą wyglądały zajęcia...

• Zajęcia rozpoczną się w drugim tygodniu II semestru i będą trwały przez 8 kolejnych tygodni. Spotkania odbywać się będą raz w tygodniu. Każde zajęcia potrwać 60-90 minut.

• W trakcie warsztatów studenci będą mieli okazję poznać nie tylko zagadnienia teoretyczne, ale również zmierzyć się z rozwiązywaniem kazuśów (przykładowych problemów prawnych), a także wziąć udział w dyskusji i wyrazić swoje stanowisko w danej sprawie.

• Przede wszystkim chcielibyśmy, aby zajęcia pokazały, jak duże znaczenie ma prawo w życiu każdego człowieka, a także, że nie zawsze jest ono tak trudne i zawiłe, jak mogłoby się wydawać przeciętnemu człowiekowi. Może je zrozumieć nie tylko prawnik, ale każdy z nas – wystarczy odrobina zacięcia i wnikliwej analizy. Projekt ma także zachęcić uczestników do zainteresowania się ich prawami oraz wskazać najważniejsze regulacje, w których mogą znaleźć odpowiedzi na swoje pytania.

Tematyka zajęć obejmować będzie cztery grupy zagadnień:

- Część wstępna – w której postaramy się wspólnie znaleźć odpowiedź na pytanie, czym jest prawo oraz jakie instytucje służą jego realizacji.
- Część związana z prawem administracyjnym – wolność zgromadzeń, zrzeszeń oraz swoboda działalności gospodarczej.
- Część związana z prawem karnym – różnice między przestępstwem a wykroczeniem, prawa zatrzymanego i prawo do obrony oraz „studenckie” przestępstwa i wykroczenia.
- Część związana z prawem cywilnym – dobra osobiste, zasada swobody umów, rękojmia i gwarancja, swoboda testowania.

• Więcej szczegółów na temat projektu znajdziecie na plakatach oraz pod adresem: prawonacodzien@wp.pl.

• Na temat ELSA Poznań możecie poczytać na stronie: www.elsa.poznan.pl

Do zobaczenia na zajęciach!

Marcin Monterial

Katarzyna Rybska

Otwarcie sali multimedialnej w Instytucie Kultury Europejskiej

Dnia 11 grudnia 2009 roku w Instytucie Kultury Europejskiej UAM w Gnieźnie otwarto w obecności przedstawicieli władz powiatu gnieźnieńskiego, posłów i senatorów RP oraz pracowników IKE salę multimedialną

Najważniejszym jej elementem jest interaktywna tablica typu „SMART Board”. Tego typu urządzenie jest świetnym rozwiązaniem, znajdującym zastosowanie na każdym etapie edukacji. W pełni polskie oprogramowanie, intuicyjna obsługa oraz szerokie możliwości graficzne gwarantują szybki i profesjonalny sposób prezentacji, przydatny przy prowadzeniu różnego rodzaju dydaktyki (na przykład nauki języków obcych, zajęć graficznych itd.).

Prof. Leszek Mrozewicz wyraził zadowolenie, że w stosunkowo krótkim czasie udało się zorganizować niezbędny sprzęt elektroniczny, co nie byłoby możliwe bez dotacji ze strony starostwa powiatowego w Gnieźnie. Prof. Mrozewicz zaznaczył, że nowoczesnie wyposażona sala jest jak



najbardziej potrzebna, chociażby ze względu na fakt, iż w Instytucie Kultury Europejskiej realizowane są studia w ramach specjalności medioznawczej. Dyrektor Instytutu zapewnił też, że w przyszłości w podobny sprzęt elektroniczny wyposażona zostanie większość sal.

Zakup nowoczesnego sprzętu to nie jedne przedsięwzięcie, jakie udało się

zrealizować przy współpracy Instytutu Kultury Europejskiej ze Starostwem Powiatu Gnieźnieńskiego, które wspomagając rozwój Instytutu, zaoferowało również bazę mieszkaniową dla pracowników UAM. Starosta gnieźnieński Krzysztof Ostrowski zadeklarował chęć dalszej pomocy miasta Gniezna w ambitnych planach rozwoju uczelni tak, aby w najbliższym czasie Instytut przekształcony został w wydział Uniwersytetu. W dalszych planach tej pomocy jest między innymi oddanie budynku mieszkalnego dla kadry Instytutu.

Po oficjalnym otwarciu przeprowadzone zostało szkolenie pracowników IKE w zakresie użytkowania specjalistycznego sprzętu multimedialnego.

Robert S. Sławiński

Fenomen Ducha Europy

W grudniu 2009 roku odbyła się w Poznaniu ogólnopolska interdyscyplinarna konferencja naukowa pt. „Fenomen Ducha Europy”, zorganizowana przez Centrum Badań im. Edyty Stein oraz Zakład Filozofii Chrześcijańskiej Wydziału Teologicznego UAM, Zakład Literatury Włoskiej Wydziału Neofilologii UAM, przy współudziale Wydziału Oświaty Urzędu Miasta Poznania.

Prof. dr hab. Anna Grzegorzczak mówiła w słownym wstępie o pierwiastku duchowym jako fundamencie kultury i egzystencji, źródle wartości, bez których rzeczywistość okazałaby się jałowa i martwa. Dyrektor Centrum Badań im. Edyty Stein przypisała filozofii zaszczytne miano „prafenomenu” ducha Europy, optymistycznie konstatując, że póki pozostaje on żywy w europejskim narodzie, żaden kryzys nam nie grozi. W imieniu władz uniwersyteckich konferencję otworzył JM Prorektor UAM, prof. dr hab. Jacek Witkoś, w swym przemówieniu odnosząc się do tradycji chrześcijańskiej jako głównej siły spajającej Europę.

W czasie obrad wskazywano na trudy utrzymywania unifikującego ducha kontynentu przy różnicach narodowych, etnicznych, językowych, obyczajowych oraz zderzeniach wizji Europy katolickiej i prawosławnej (Wschodu i Zachodu: „dwóch płuc Europy”), a także wyznaniowej i laickiej (chrześcijańskie fundamenty kontra postępujący duch Oświecenia). Jako antidotum na atomizację prelegenci proponowali przede wszystkim dialog nad wspólnie respektowanymi wartościami. Prof. Stefan Jurga, dyrektor Centrum Integracji Europej-

skiej, przypominał, że podstawowym miejscem takiej debaty powinny być uniwersytety. Jakby wsłuchując się w to napomnienie, prof. Aleksander W. Mikołajczak mówił o konieczności prowadzenia badań nad historią Polski razem z naukowcami z Litwy, Ukrainy czy Białorusi. Prof. Jan Grad przedstawił konsolidującą rolę obyczajów, prof. Andrzej Przyłębski zaś powrócił do wciąż aktualnych zagrożeń, przed którymi przestrzegał cywilizację zachodnią Florian Znaniecki. Wraz z wystąpieniem prof. Zbigniewa Drozdowicza rozmowy o duchu Europy wzbogaciły się o kolejny znaczący składnik – tradycję oświeceniową. Kolejnych dwóch referentów dokonało krytycznego rozliczenia z pokłosiem epoki rozumu: JE ks. bp. prof. Marek Jędraszewski diagnozował współczesny kryzys duchowy – utratę zdolności doznawania rzeczywistości od człowieka niezależnej, prof. Piotr Łaciak z kolei wskazywał, jak to nauki zatraciły kontakt z transcendencją w pogoni za iluzją obiektywności. Oryginalną perspektywę przyjęła dr Izolda Topp, która zrekonstruowała historię Europy – postaci mitycznej. W ostatnim panelu tego dnia prof. Mirosław Łoba odniósł się do ciemnych stron europejskości (tendencji do uniwersalizacji i podboju), dr Katarzyna Kuczyńska-Koschany przypomniała koncepcję duchowości Lwa Szestowa, zaś dr Dorota Jewdokimowa rozważając znaczenie Rosji dla Europy, przypisała tej pierwszej funkcję „ożywczego pogranicza”.

Drugi dzień konferencji rozpoczęło wystąpienie gościa z Krakowa, prof. Władysława Stróżewskiego – wybitnego polskiego filozofa, ucznia Romana Ingardena. – Globalizację jako zjawisko politycz-

no-ekonomiczne – mówił prof. Stróżewski – dopełnić trzeba globalizacją ducha: pielęgnacją wartości wyższych, takich jak: prawda, solidarność, tolerancja oraz miłosierdzie. Dyskusje aksjologiczne zdominowały dalsze obrady: dr Agnieszka Chwieduk przedstawiając wyniki swoich badań nad polskimi katolikami na emigracji, odniosła się do problemów, jakie powstają przy alternatywnym ujmowaniu wolności przez różne grupy środowiskowe, dr Małgorzata Baranowska zaś, powołując się na Maxa Schelera, mówiła o miłości jako wartości najwyższej. Intrygująco symetrycznie ułożyły się wystąpienia dr Dagmary Drewniak oraz mgr Marceli Kościarżuk. Obie autorki przybliżyły słuchaczom po trzy powieści, wszystkie związane z Zagładą, lecz pisane ze skrajnie odmiennych perspektyw: z jednej strony przez dzieci Żydów, z drugiej przez potomków ich oprawców. Dwa ostatnie referaty połączyła postać Edyty Stein. Dr Małgorzata Grzywacz zrekonstruowała biografię św. Siostry Teresy Benedykty od Krzyża. Prof. Anna Grzegorzczak zaś wskazała – za przykład stawiając patronkę prowadzonego przez siebie Centrum, a zarazem patronkę Europy – na ocalającą moc odwagi w prawdzie.

Św. Paweł pisał: „Kto zaś z ludzi zna to, co ludzkie, jeżeli nie duch, który jest w człowieku? Podobnie i tego, co Boskie, nie zna nikt, tylko Duch Boży” [1 Kor. 2.11]. Parafrazując, można powiedzieć, że i to, co w Europie unikalne, poznać można poprzez jej ducha. Konferencja „Fenomen Ducha Europy” z pewnością przybliżyła do tego celu.

Piotr Jakubowski



Polsko-niemiecki projekt interkulturowy

Badania w dwunarodowych tandemach

Dnia 28 listopada 2009 roku grupa 25 studentów Instytutu Lingwistyki Stosowanej (ILS) rozpoczęła podróż studyjną do Marburga. Dla polskich studentów wyjazd ten stanowił kontynuację majowego projektu, odbywającego się w Poznaniu. Koordynatorami ze strony polskiej byli: dr Sylwia Adamczak-Krysztowicz oraz dr Paweł Rybszleger, ze strony niemieckiej natomiast dr Antje Stork i dr Angela Schmidt-Bernhardt. Anna Błażejewska oraz Monika Nowakowska nadzorowały pracę poszczególnych grup studentów polskich, zaangażowanych w projekt. Zadaniem uczestników w ramach pracy w niemiecko-polskich tandemach była dydaktyzacja podcastów, pogłębiająca interkulturowe kompetencje studentów. Praca studentów zostanie uwieczniona w formie książki o roboczym tytule „Niemiecko – polskie odkrycia. Wspieranie interkulturowych kompetencji poprzez pracę w dwunarodowych tandemach. Materiały dydaktyczne oraz propozycje lekcji języka niemieckiego dla zaawansowanych”. Projekt został dofinansowany przez Niemiecką Centralę Wymiany Akademickiej (DAAD).

Pierwszego dnia pobytu w Marburgu (29 listopada) polscy studenci zostali powitani przez 33 studentów Uniwersytetu Philippsa, uczestniczących w projekcie ze strony niemieckiej. Po grach i zabawach integracyjnych odbyło się również pierwsze spotkanie w polsko-niemieckich tan-

demach. Po wspólnym obiedzie grupa polskich studentów udała się na zwiedzanie Marburga. Główną atrakcją stanowiło zwiedzanie gotyckiego kościoła św. Elżbiety oraz malowniczo położonego zamku.

Najważniejszym punktem następnego dnia były dwa seminary warsztatowe. Pierwsze z nich, prowadzone przez dr. P. Rybszlegera, dotyczyło struktury argumentacji, drugie – przeznaczone tylko dla niemieckich studentów, przygotowane przez dr. S. Adamczak-Krysztowicz, koncentrowało się na dydaktyzacji podcastów. Tego samego dnia miało miejsce również oficjalne powitanie polskich studentów przez prodziekana Uniwersytetu Philippsa, prof. Heike Ackermann, prof. Franka G. Königa oraz koordynatora programu Erasmus pana Angela Rafael. Po oficjalnej fotografii niemieccy studenci przygotowali dla polskiej grupy Stadtrallye, tzw. grę miejską, weryfikującą naszą wiedzę o Marburgu oraz umiejętności rozwiązywania zadań strategicznych.

We wtorek (1 grudnia) wszyscy uczestnicy projektu pojechali na całonocną wycieczkę do Frankfurtu nad Menem. Studenci zostali podzieleni na trzy grupy i oprowadzeni po mieście przez wykwalifikowanych przewodników. Najciekawszym elementem wycieczki było zwiedzanie domu rodzinnego J. W. Goethego.

Dzień następny rozpoczął się pracą w tandemach, którą kontynuowano również podczas następnych dwóch dni.

W godzinach popołudniowych polscy studenci w ramach spotkania z dr. Chiara Cerri mogli zapoznać się ofertą studiów językowych Uniwersytetu Philippsa w Marburgu. W programie tego dnia znajdował się również tzw. „Wieczór niemiecki”, na którym gospodarze zaprezentowali ciekawy program artystyczny, lekcję dialektu hesskiego oraz typowe dania kuchni niemieckiej.

W sobotę (5 grudnia) w godzinach popołudniowych odbyła się prezentacja oraz ewaluacja wyników kilkudniowej pracy w tandemach. Prezentacje dotyczyły tematów takich jak, np. dydaktyka języków obcych, szkolnych i studenckich wymian, historii itp. Na zakończenie opiekunowie obu grup podsumowali wspólną pracę. Miłym akcentem tego popołudnia była wymiana prezentów między uczestnikami projektu. Na wieczornym spotkaniu pożegnalnym polscy oraz niemieccy studenci bawili się, kontynuowali rozmowy i integrację poszczególnych tandemów.

Podczas ośmiodniowego pobytu w Marburgu uczestnicy projektu pracowali nie tylko nad dydaktyzacją podcastów. Wyjazd studentów Instytutu Lingwistyki Stosowanej do Marburga był również okazją do zebrania doświadczeń w dziedzinie zorientowanej praktycznie komunikacji interkulturowej oraz nawiązania nowych międzynarodowych kontaktów i przyjaźni.

Tamara Stawińska

Pielgrzymka zaufania przez Ziemię

„Taizé” jest... wszędzie



Taizé, niewielka wioska położona na szczycie jednego ze wzgórz Burgundii stała się ważnym miejscem dla chrześcijaństwa XX i XXI wieku. Wszystko za sprawą jednego człowieka, brata Rogera i założonej przez niego w latach 40. XX wieku wspólnoty monastycznej. Małutkie Taizé znane jest dziś na całym świecie. Każdego roku modlą się tam, rozważają Słowo Boże i poszukują dróg pojednania tysiące młodych pielgrzymów z całego świata. Wielu z nich uczestniczy także w dorocznych Europejskich Spotkaniach Młodych. Przyciąga ich duchowość wydarzenia – by w pełni zrozumieć, czym jest Taizé, trzeba tam być. W tym roku młodzi ludzie w Poznaniu spotykali się, aby „...odkrywać znaki nadziei, (...) modlić się śpiewem i w ciszy, (...) otwierać się na inne kultury”.

W dniach od 29 grudnia 2009 do 2 stycznia 2010 roku odbywało się w Poznaniu 32. Europejskie Spotkanie Młodych – Taizé (ESM). Jak co roku, wspólnota braci z tej małej francuskiej wioski udaje się do jednego z dużych miast Europy, by wspólnie z tysiącami młodych ludzi z radością i modlitwą wejść w Nowy Rok.

Dworzec kolejowy Poznań Główny, wtorek 29 grudnia. Wychodząc z pociągu, spotykamy wolontariuszy, policję, widzimy plakaty – drogi na Spotkanie Młodych Wspólnoty Taizé zgubić nie można.

Hala 1. i 2. Międzynarodowych Targów Poznańskich przyjmuje przyjeżdżających Polaków. Stojąc w długiej kolejce, czujemy tę wyjątkową atmosferę, nikt nie marudzi, wszyscy uśmiechnięci, choć

zmęczeni, śpiewają i oczekują na swoją kolej. W hali wszystko odbywa się płynnie, 40-osobowa grupa z Inowrocławia, do której dołączyłam, trafia do stanowiska nr 12, gdzie wolontariusze przedstawiają krótko plan pobytu w Poznaniu. Dostajemy książeczki z programem, mapy oraz przydział do parafii. Na kartce mamy adres, rozpisane możliwości dojazdu, telefony osób upoważnionych do kontaktu z pielgrzymami. Na miejscu czekają animatorzy i wolontariusze, którzy przydzielają nas do zadeklarowanych na przyjęcie pielgrzymów rodzin. Na MTP wracamy późnym popołudniem do hali numer 5 na pierwsze spotkanie, modlitwę. Panuje atmosfera skupienia, wieczorem modlitewna cisza ogarnia wielki teren wystaw.

Jak wspominają te dni:

● Tegoroczne spotkanie było dla mnie wyjątkowe z wielu powodów. Przede wszystkim dlatego, że po raz pierwszy przebywałem na spotkaniu jako ksiądz, pół roku temu przyjąłem święcenia kapłańskie. Wcześniej podczas studiów byłem na spotkaniach Taizé w Mediolanie, Zagrzebiu, Genewie i Brukseli. Byłem ciekaw, jak Poznań przygotowuje się na przyjęcie około 30 tysięcy młodych Europejczyków. Organizacja od samego początku stała na wysokim poziomie. Na tle Europy nie mamy się czego wstydzić. Najważniejszym przeżyciem duchowym była dla mnie możliwość wspólnej modlitwy z tysiącami młodych ludzi z całego świata. To niesamowite, kiedy w hali pełnej rozbawionej młodzieży, w jednej chwili pojawia się absolutna modlitewna cisza. Jak powiedział Prymas Polski, Abp Henryk Muszyński: – Uczestnicząc w tym nabożeństwie, człowiek doświadcza priorytetu Boga. To dla mnie wielki dar i łaska widzieć Kościół przyszłości, który jest tu, w tych młodych ludziach. W mojej rodzinnej Wielkopolsce przeżyłem jedno z najpiękniejszych spotkań na ESM. Dziękuję braciom, organizatorom i poznaniakom za piękne wspólne chwile.

Ksiądz Jan

● Wiele osób pytało, dlaczego przyjechałam do Poznania, nie wiedziałam, co odpowiedzieć. Wiedziałam, że będzie to fajnie spędzony czas, ale nie miałam żadnego konkretnego powodu. Po tygodniu wypełnionym modlitwami, spotkaniami i rozmowami znam już odpowiedź. Przyjechałam na Europejskie Spotkanie Młodych do Poznania, bo dało mi ono wystarczająco dużo siły i dobrej energii na cały rok. Dużo się nauczyłam od ludzi, których spotkałam, podczas modlitw, rozmyślałam o rozmowach, jakie prowadziłam z ludźmi z całego świata. Wierzę, że jeśli chcesz zmienić

świat, musisz zacząć od siebie. A jeśli chcesz zmieniać siebie, to bardzo dobrym krokiem w tym kierunku jest właśnie Europejskie Spotkanie Młodych Taizé. Jest to lekcja otwartości na ludzi. Na pewno nie zapomnę tego wspaniałego tygodnia, spędzonego w Polsce oraz niesamowitej rodziny, która mnie ugościła. Wiem na pewno, że w przyszłym roku spotkamy się w Rotterdamie!

Nikki, Holandia

● Wizyta w Polsce bardzo mi się podobała. Spotkanie wspólnoty Taizé było wspaniałe, mnóstwo wspólnych śpiewów, rozmów i modlitw. Niesamowita atmosfera, zresztą jak na każdym spotkaniu Taizé. To było moje pierwsze Europejskie Spotkanie Młodych, ale we francuskim Taizé byłam już dwa razy. Zawsze mi się podobało, oczywiście, spotkanie europejskie było inne. Poznań to zupełnie inne miejsce niż leżące pośrodku nicości malutkie Taizé. Jest jednak sporo korzyści, płynących ze spotkań w dużych europejskich miastach! Podobał mi się pobyt w innym państwie, możliwość zobaczenia innych kościołów niż w Holandii, gdzie mieszkam i oczywiście zakwaterowanie u gościnnych rodzin. Nie miałam pojęcia, że Polacy są tak serdeczni. Wszyscy znaleźli nocleg u rodzin. Ta, która mnie przyjmowała, była wspaniała. Mimo że było nas sporo (więcej niż 30 tysięcy), nikt nie miał problemów ze znalezieniem MTP, parafii, domów – organizacja była bardzo dobra. Chciałabym podziękować za wspaniały tydzień, jaki spędziłam w Polsce i zaprosić do Rotterdamu, gdzie odbędzie się przyszłoroczne spotkanie Taizé. Mam nadzieję, że wybierający się do Holandii będą mieli tak wspaniałe wspomnienia ze spotkania, jak ja mam z Polski.

Lotte Mousset, Holandia

„Co robisz ze swoją wolnością?” – to jeden z tematów rozważań. Brat Alois, obecny przeor Taizé, w czasie pobytu z braćmi w Chinach, rozmawiał z grupą prześladowanych przez władze chrześci-

jan. „List z Chin” został przetłumaczony na 50 języków i nad jego treścią zastanawiali się uczestnicy spotkania.

Do Poznania przyjechało około 30 tysięcy pielgrzymów, nie tylko z Europy,

ale także z takich krajów jak Togo, Senegal, Indie czy Filipiny. W Poznaniu młodzi ludzie spędzili 4 dni na modlitwie, warsztatach, spotkaniach i dyskusjach.

Marta Dzionek



UAM i międzynarodowa



FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

Z prof. Jackiem Witkosiem
rozmawia Jolanta Lenartowicz

Opracowana w mijającym roku „Strategia dla Uniwersytetu” stawia między innymi na umiędzynarodowienie. I to zarówno procesu kształcenia, jak i badań. Jak Pan sądzi, jak długa jest droga do tego, by nasza uczelnia zajęła znaczące miejsce wśród uniwersytetów europejskich, światowych?

– Wszystko zależy od tego, co rozumiemy przez pojęcie „znaczące miejsce”. Uplasowanie się w pierwszej setce czy dwusetce uczelni w rankingu szanghajskim jest dla nas celem nieosiągalnym i pewno długo jeszcze takim pozostanie dla jakiegokolwiek uczelni polskiej. Ale możemy liczyć na to, że będziemy rozpoznawalni i w dużej mierze jako UAM tacy już jesteśmy; z dużą dozą prawdopodobieństwa można stwierdzić, że w centralnej i zachodniej części Europy nie pozostajemy miejscem anonimowym; kilka dekad

ożywionej współpracy naukowej i wymiany studenckiej, szczególnie przez ostatnie dwudziestolecie, przynosi rezultaty. Procentuje ponad dwieście umów międzynarodowych, zawartych przez UAM. We wszystkich dziedzinach badań prowadzonych na UAM staramy się podtrzymywać ożywione związki z zagranicą, dlatego na innych uczelniach rozpoznawalni są naukowcy z poszczególnych dziedzin: biologów, historyków, archeologów, chemików, filologów, informatyków. Zdecydowanie gorzej jesteśmy rozpoznawalni bardzo daleko od Polski, w Azji, Ameryce Południowej czy Australii. Wracając jednak do Pani pytania: droga do satysfakcjonującego nas poziomu identyfikacji UAM jest jeszcze nie tylko długa, ale też bardzo kosztowna. Wystarczy tylko wspomnieć o kosztach promocji uczelni za granicą.

Podczas swojej pracy poznaje Pan wiele uczelni zagranicznych. Proszę powiedzieć, jakie na ich tle mamy atuty, by grać o międzynarodową pozycję, na jakie natrafiamy bariery?

– Jednym z naszych atutów jest bardzo dobra lokalizacja, w centrum Europy, niemal na środku wielkiej osi komunikacyjnej wschód-zachód. Innym jest relatywnie rzecz ujmując dobra baza aparaturowa; z tego, co zdążyłem zaobserwować, wyposażenie naszych wydziałów przyrodniczo-matematycznych nie odbiega znacznie od tego, znajdującego się na innych uczelniach tej wielkości. Mamy wysoki odsetek młodej kadry, a coraz częściej pracownicy samodzielni są młodzi, bardzo aktywni i dynamiczni; nie tylko angażują się w badania, ale też znają języki obce, publikują w liczących się cza-

przestrzeń

sopismach zagranicznych i swoim zapalem zarażają studentów, którzy widzą, że naukowiec nie musi być ekscentrycznym odludkiem, ale może prowadzić ciekawe życie zawodowe i jednocześnie realizować swoje pasje oraz zainteresowania.

Chciałbym też wskazać na trzy bariery krępujące poczynania Uniwersytetu na arenie międzynarodowej. Jedną z nich są, mówiąc eufemistycznie, skromne środki finansowe, na jakie może liczyć nasza uczelnia w porównaniu z uniwersytetami w krajach starej Unii Europejskiej, Australii czy USA. Mówiąc poważnie, dzieli nas finansowa przepaść i pod tym względem należymy nadal do dwóch różnych światów. Widać to szczególnie w wysokości nakładów poniesionych na badania naukowe: budżety naszych jednostek na wyjazdy konferencyjne pracowników, wysokość stypendiów doktoranckich i studenckich. Nasi zachodni sąsiedzi przyciągają studentów z zagranicy nie tylko ofertą atrakcyjnych studiów, ale też atrakcyjną ofertą stypendialną.

Drugą jest bardzo sztywny gorset przepisów, które w wielu przypadkach na poziomie krajowym nie są dostosowane do przepisów unijnych bądź bardziej życiowych i plastycznych przepisów w innych krajach. Podam prosty przykład: w krajach Unii Europejskiej zapanowała swoista moda na realizowanie wspólnych projektów dydaktycznych, zwanych European Masters. Kilka uniwersytetów opracowuje wspólne Curriculum i kształci studentów razem na poziomie magisterskim, przy czym, oczywiście, projekt ten wymaga mobilności zarówno studentów, jak i profesorów, ale też zwykle wspólnego dyplomu na zakończenie cyklu kształcenia. Uczelnie w innych krajach nie napotykają na żadne problemy przy wydawaniu takich wspólnych dyplomów, podczas gdy my musimy stosować przepisy polskie, według których studia tak naprawdę nie mogą być całkiem wspólne, ale jeden uniwersytet musi pełnić rolę wiodącą. Nie możemy wydawać dyplomów osobom, których nie immatrykulowaliśmy itp. Na UAM mamy obecnie cztery takie programy, a ich polscy koordynatorzy przeszli przez prawdziwą biurokratyczną gehennę, mimo dobrych chęci ze strony władz rektorskich czy odpowiednich działów administracji.

Trzecia barierę stanowi problem rozczłonkowania i zbyt wąskiej specjalizacji większości uczelni polskich, w tym UAM. Studenci z krajów rozwijających

się, którzy są naszymi potencjalnymi kandydatami, wyrażają zainteresowanie głównie takimi kierunkami, jak inżynieria, medycyna, nauki ekonomiczne, a dopiero później znajdują się biotechnologia czy informatyka. Wszystkie te kierunki zawarte są w ofercie klasycznych, ogólnych uniwersytetów, np. monachijskim. Dlatego na rynku międzynarodowym takie bardziej wszechstronne uczelnie są postrzegane jako bardzo atrakcyjne. Warto przypomnieć, że polskie uniwersytety w dwudziestolecie międzywojennym właśnie takie były, a pęd ku wąsko sektorowej specjalizacji i rozczłonkowaniu w latach 50. ubiegłego wieku był odzwierciedleniem naśladownictwa wzorów radzieckich. Chcę od razu dodać, że pewną próbą zneutralizowania tego rozczłonkowania jest zacieśniająca się coraz bardziej współpraca uczelni publicznych miasta w kwestii wspólnego pozyskiwania studentów zagranicznych: razem z Uniwersytetem Medycznym, Przyrodniczym, Ekonomicznym, Technicznym, AWF, Akademią Sztuk Pięknych, Akademią Muzyczną tworzymy znaczną siłę, przyciągającą studentów zagranicznych do Poznania. Inicjatywa ta znajduje wsparcie ze strony władz miasta.

Skąd studenci zagraniczni dowiadują się o ofercie UAM?

Z naszych badań wynika, że podstawowym źródłem wiedzy kandydatów na studia, w tym kandydatów pochodzących z zagranicy, jest Internet. W odpowiedzi na to zapotrzebowanie powstała międzynarodowa wersja strony głównej UAM, gdzie dzięki zaangażowaniu Centrum Studiów Międzynarodowych sukcesywnie dodajemy kolejne bloki oferty dydaktycznej naszej uczelni. Przed nami dalszy proces dostosowywania zarówno strony www, jak oferty tam zamieszczonej dla kandydatów pochodzących z Azji, np. z Chin, gdzie widzimy znaczne możliwości współpracy.

Do tej pory udało się już skonsolidować posiadaną ofertę programów wielu wydziałów w języku angielskim oraz zaproponować pełne programy studiów zarówno I, jak i II stopnia w tym języku. Jednocześnie dzięki pracy Biura Informacji i Promocji tworzymy kolejne serie materiałów, skierowanych właśnie na rynek azjatycki czy też amerykański. Planujemy także udział w wybranych, międzynarodowych targach edukacyjnych i w coraz szerszym zakresie korzystamy z wymiany doświadczeń w ramach Sto-

warzyszenia „European Universities Public Relations and Information Officers” (EUPRIO) i University Newtork of the European Capitals of Culture (UNECC), które ułatwiają nam robocze kontakty przy projektowaniu międzynarodowych kampanii marketingowych.

Czy potrafimy promować Uniwersytet na zewnątrz, czym zachęcamy, czy istnieje u nas system zabiegania na różnych wydziałach o zagranicznych studentów?

– Staramy się to robić, jak najlepiej potrafimy, a fakt, że rocznie mamy w różnych kategoriach ponad czterystu studentów zagranicznych na UAM (około 0,8% całej liczby studentów) świadczy o tym, że wysiłki te są dostrzegalne i czytelne. Mamy najlepiej i najsprawniej działający w Polsce program wymiany studenckiej Erasmus/Socrates (I nagroda za rok 2009), mamy zainicjowany i prowadzony przez panią dr Hannę Mausach program AMU-PIE oferty przedmiotów nauczanych w językach obcych i adresowanej do naszych gości z programu Erasmus, tak więc komplementarnej wobec tego projektu.

Od ubiegłego roku podpisujemy sukcesywnie umowy z agentami poszukującymi dla nas studentów za granicą. W większości są to inicjatywy opracowane na poziomie władz rektorskich i administracji centralnej, chociaż niektóre wydziały zabiegają samodzielnie o studentów z zagranicy, głównie w oparciu o umowy międzynarodowe, w które są zaangażowane.

Zwlekać nie sposób. Trzeba działać. Od czego zacząć tu i teraz?

– U nas nie trzeba zaczynać, ale mądrze kontynuować. Przede wszystkim należy wzbogacać ofertę przedmiotów nauczanych w językach obcych. Staramy się zachęcać naszych wykładowców do nauczania w języku obcym, np. poprzez zastosowanie dogodnego przelicznika: 1 godzina kursu uczonego w języku obcym liczy się do pensum tak, jak 1,5 godziny uczonej w języku polskim. Wyzwaniem, któremu teraz trzeba stawić czoła, jest przygotowanie pełnych programów studiów w językach obcych tak, aby nasi studenci zagraniczni nie traktowali UAM tylko jako ciekawego partnera czy swego rodzaju uzupełnienia studiów u siebie, ale świadomie wybierali u nas pełne studia na poziomie licencjackim, magisterskim czy doktoranckim.

Być obcokrajowcem na UAM

Mili, przeklinający Polacy



Rozmowa z pracownikami Wydziału Neofilologii UAM, mgr. Michealem Farrisem i mgr. Jo Stercksem

Dlaczego wybrali Panowie pracę na polskiej uczelni?

Jo Sterckx (Zakład Studiów Niderlandzkich i Południowoafrykańskich IFA): – Pochodzę z Belgii, a do Poznania trafiłem w 2007 roku. Uniwersytet poszukiwał native speakera języka holenderskiego. O propozycji dowiedziałem się od kolegi, który pracował w Instytucie. Cieszę się, że tu jestem, bo posada na UAM gwarantuje mi duże możliwości rozwoju – właśnie piszę doktorat.

Michael Farris (Instytut Językoznawstwa): – W Instytucie Językoznawstwa pracuję od 1995 roku, ale przyjechałem tu z USA wcześniej, w 1991 roku. Propozycję pracy w Instytucie przyjąłem z przyziemnego powodu. Prowadziłem badania w Polsce i potrzebne mi było mieszkanie. Niestety, wynajęcie lokum przez obcokrajowca w 1992 roku nastrożało sporo trudności. Ktoś podpowiedział, że mógłbym pracować na uczelni i znaleźć miejsce zamieszkania przez Uniwersytet.

Jakie były Panów pierwsze wrażenia?

J. S.: – Zanim zacząłem pracę w Polsce, odwiedziłem inne kraje Europy Środkowo-Wschodniej, m.in. byłem na stypendium w Lublanie. Nie mogę więc mówić o szoku kulturowym. Mimo to zaskoczyło mnie tu dużo rzeczy, także na uczelni.

M. F.: – Po raz pierwszy byłem w Polsce jeszcze w latach 80. ubiegłego wieku.

Wtedy przypominało to wyjazd na inną planetę. Ale rozpoczynając pracę na uczelni w latach 90., też miałem okazję, by się dziwić. W Stanach, zanim znacznie się rok akademicki, każdy wykładowca dostaje listę studentów. Pamiętam, że kiedy poprosiłem o nią w polskim sekretariacie, panie popatrzyły, jakbym pytał o UFO. A ja byłem zaskoczony, że nie wiem, kogo będę uczył. Innym dziwnym zjawiskiem okazały się egzaminy poprawkowe. W USA, gdy oblejesz egzamin, to go naprawdę oblałeś. Z drugiej strony, amerykańscy studenci otrzymują wspólną notę obejmującą egzamin i pracę cząstkową. Na UAM studentów ocenia się tylko podczas egzaminów, co może tworzyć rozdźwięk między jakością pracy przez cały rok akademicki, a wynikiem końcowym.

J. S.: – Nikt poza samym studentem, który wszystko ma zapisane w indeksie. W żadnym innym kraju nie spotkałem się z taką formą gromadzenia wiedzy o ocenach i uważam, że jest to mało efektywny sposób.

M. F.: – Zawsze sobie myślałem, że przez to student może w ogóle nie przychodzić na zajęcia i nikt w Instytucie się o tym nie dowie!

J. S.: – Zastanawiam się, co robi student, który zgubi indeks. Czy musi iść do wszystkich profesorów, z którymi miał zajęcia? – Pamięta mnie Pan, byłem

Pana studentem pięć lat temu? To jakiś biurokratyczny koszmar! Wiem jednak, że niedługo ma powstać centralna komputerowa baza danych z ocenami i już się tego nie mogę doczekać.

A czy studenci w Polsce i zagranicą jakoś się różnią?

J. S.: – Uderzyło mnie, że tu studenci w ogóle nie interesują się polityką. Kiedy sam studiowałem, byliśmy dużo bardziej zaangażowani. Wydaje mi się, że to reakcja alergiczna młodych Polaków, zmęczonych rozpolitykowaniem pokoleń ich rodziców.

M. F.: – Dlatego właśnie zawsze będę wdzięczny Romanowi Giertychowi.

J. S.: – Co?!

Jo, nie znasz Romana Giertycha?

J. S.: – Znam całkiem dobrze. Oczywiście, nie osobiście, ale znam jego poglądy, dlatego trochę się zdziwiłem...

M. F.: – Już wyjaśniam. Odkąd pamiętam, studenci byli zawsze apolityczni. Po części mogło wynikać też to z tego, jak prezentuje się klasa polityczna w Polsce. Kiedy nadchodził termin wyborów, słyszałem, że wszyscy politycy są tacy sami, nic się nie zmienia, a pojedynczy głos nie ma znaczenia. Potem Roman Giertych został ministrem edukacji i w ciągu kilku miesięcy studenci sami zrozumieli, że to jednak ich głosy mają znaczenie.

Co ciekawe, ożywienie studentów nie było spowodowane decyzjami, które dotyczyły uczelni. Oni martwili się nie o siebie, a o uczniów szkół średnich i gimnazjów.

Czy widzą Panowie jeszcze inne różnice?

M. F.: – W Ameryce łatwo jest zostać studentem, ale niewiele osób kończy edukację. Ludzie robią przerwy i wracają na studia dopiero po jakimś czasie. Z kolei w Polsce dużo trudniej dostać się na uczelnię i większość studentów kończy je terminowo.

J. S.: – W Belgii jest raczej tak jak w Polsce niż w Stanach.

M. F.: – Polski system gwarantuje również, że maturzysta opuszcza szkołę średnią z określonym poziomem wiedzy o świecie. Tymczasem w USA zdarza się, że studentowi brak podstawowych informacji z historii czy biologii. Myślę, że w Ameryce poprzeczka na pierwszych latach studiowania zawieszona jest niżej niż w Polsce, ale poziom uczelni bardzo rośnie na studiach II i III stopnia. Skoro o poziomie mowa: zabawne, że w USA lepsze od stanowych są uczelnie prywatne, podczas gdy w Polsce jest dokładnie na odwrót. Po dwóch stronach oceanu inaczej też myślimy o ocenach z egzaminów. Jeśli Polak dostanie dobrą notę, uchodzi za zdolnego studenta. W USA jedynie za dobrego „zdawacza” egzaminów. Z doświadczenia wiem, że niezli studenci czasem słabo radzą sobie ze stresem egzaminacyjnym.

J. S.: – Tak, młodym Polakom wydaje się, że dobry student to taki, który potrafi powtórzyć z pamięci dużo rzeczy. Kiedy jednak chcesz się dowiedzieć, jaką ma opinię na określony temat, zaczynają się schody. Chyba za dużą wagę w polskim systemie edukacji, zwłaszcza w gimnazjach, przykładają się do odtwarzania wiedzy.

M. F.: – Masz rację, ale muszę dodać, że sporo też zależy od wieku studenta. Większość z nich między II a IV rokiem nauki przechodzi zupełną metamorfozę. Na studiach uczą się samodzielnie myśleć i wyrażać własne opinie. Za to w polskich studentach podoba mi się, że są zdyscyplinowani. Na zajęciach starają się zachowywać kulturalnie, a proszeni o zrobienie czegoś potrafią, przynajmniej mniej więcej, dotrzymać terminu. Choć media przez cały czas donoszą o ekscesach w szkołach średnich i gimnazjach, wiesz, że nic takiego nie zdarzy się na uniwersytecie.

J. S.: – Rzeczywiście, znakomita większość studentów jest bardzo uprzejma wobec wykładowców, bez względu na to czy rozmawia z profesorem, czy z magistrem. Zaskoczyło mnie jednak to całe tytułowanie na polskich uczelniach. Przetłumaczone na niderlandzki brzmi bardzo dziwnie. Na Zachodzie często przyjęte jest mówienie po imieniu do wykładowców. Nie miałbym nic przeciwko temu.

M. F.: – Za to ja tak. A właściwie nie ja, tylko studenci, którym trudno się przestawić na podobny tryb. Jeśli w Polsce jesteś przyjazny i pozwalasz do siebie mówić „Mike”, studentom zaraz się wydaje, że mogą przestać się uczyć. Mieliśmy wielu wykładowców z zagranicy w naszym Instytucie. Jeśli byli zbyt mili, po paru miesiącach już nikt nie przychodził na ich zajęcia. W Polsce trzeba studentom wprowadzić nieco dyscypliny, by się dobrze uczyli.

Możemy więc powiedzieć, że polski system edukacji jest hierarchiczny?

J. S.: – Tak. Podobnie jest w Belgii, choć czuję, że w Polsce ta hierarchia jest jeszcze sztywniejsza. Myślę, że uczelnia odzwierciedla częściowo to, co dzieje się w społeczeństwie.

M. F.: – Może oba systemy nawiązują pośrednio do tradycji średniowiecznej, która wyrasta z katolicyzmu i rzymskiego porządku?

J. S.: – To całkiem prawdopodobne. Przecież w protestanckiej Holandii i na uczelniach, i w życiu codziennym panują stosunki bardziej horyzontalne. Podobnie jest też chyba w USA.

M. F.: – Rzeczywiście. Gdy pracuje się na polskiej uczelni, trzeba też zrozumieć, że zachowanie, które w Stanach wydaje się całkiem normalne, tu może kogoś zwyczajnie urazić. W Ameryce do każdego, kto wyklada na uczelni można mówić „panie profesorze”. To po prostu nie jest tytuł akademicki. Dlatego w Polsce też początkowo zwracałem się do kolegów nie-profesorów w ten sposób, dopóki jeden z nich nie „podziękował” mi ironicznie za promocję. Inna kwestia: w Ameryce, jeśli ktoś zwraca się z prośbą, której nie możemy spełnić, człowiek stara się mu jakoś zadośćuczynić, przeprosić, a Polak...

J. S.: – ...powie po prostu: to nie mój problem i taka bezpośredniość nie jest nieuprzejma.

Jak więc układają się stosunki z polskimi kolegami?

J. S.: – Nie mogę narzekać, są naprawdę bardzo dobre. Słyszałem o różnych stereotypach. Podobno niektórzy myślą, że zagraniczni nauczyciele języka, zwłaszcza angielskiego, przyjeżdżają do Polski, by się dobrze bawić dlatego nie są czasem dobrze widziani. Jednak sam nigdy nie spotkałem się z niechęcią ze strony polskich pracowników. Wprost przeciwnie, kiedy jeszcze w ogóle nie znałem języka, chodzili ze mną do urzędów i pomagali w załatwianiu formalności. Ludzie spoza uczelni też raczej byli pomocni. Sporo poznaniaków zna angielski, niemiecki, a nawet francuski, więc wystarczyły podstawy polskiego w połączeniu z bogatą gestykulacją, by dawać sobie radę samodzielnie. Bardzo podoba mi się też, że uczelnia zapewnia obcokrajowcom darmowy kurs języka. Ale 10-20 lat temu niezajomość języka musiała sprawiać kłopot.

M. F.: – Faktycznie, dlatego po przyjeździe spędziłem pół roku na nauce. Wiele dowiedziałem się o gramatyce, natomiast gorzej było z mówieniem. Stopniowo opanowałem język. Pamiętam, że byłem z siebie bardzo zadowolony, gdy poszedłem do urzędu i poprawnie wytłumaczyłem, w jakiej sprawie przychodzę. Niestety, zrozumiałem też odpowiedź urzędnika: – Nie mam pojęcia, jak to załatwić! Ale chaos w administracji na początku lat 90. miał też dobrą stronę. Kiedy przyleciałem do Polski, nie wstawiono mi żadnej pieczątki do paszportu. Dzięki temu przez ►

Obcokrajowcy w liczbach

- Najwięcej wykładowców i lektorów z zagranicy (m. in. z Ameryki, Azji i Afryki) pracuje na Wydziale Neofilologii. Jednak na większości pozostałych wydziałów zdarzają się pojedynczy pracownicy spoza Polski.
- Najliczniejszą grupę zagranicznych studentów na UAM tworzą uczestnicy programu Erasmus. Co ciekawe, wśród 152 osób, które przyjechały do Poznania w roku akademickim 2008/09, najwięcej było Turków (28%), wyprzedzali oni Niemców (18%) i Hiszpanów (13%).
- Liczba studentów rośnie z roku na rok (w 2004/05 roku przyjechało 60 studentów, w 2007/08 – 142), ale nadal UAM wysyła za granicę zdecydowanie więcej uczniów, niż sam przyjmuje. Według danych chęć nauki w Poznaniu w roku 2009/10 wyraziło 216 osób (jednak nie zakończono jeszcze procesu kwalifikacyjnego na semestr letni, więc liczba ta prawdopodobnie wzrośnie). Wśród nich prym ponownie wiodą studenci z Turcji (76) i Hiszpanii (63). Znacząco spadł natomiast udział Niemców – do programu zgłosiło się jedynie 13 przedstawicieli sąsiedniego kraju. Erasmusowcy najchętniej wybierają naukę na wydziałach: Nauk Społecznych, Historycznym, Filologii Polskiej i Klasycznej, Neofilologii, Matematyki i Informatyki oraz Nauk Geograficznych i Geologicznych.
- Liczba zagranicznych studentów na UAM jest jednak znacznie wyższa. Należy do niej dodać m.in. grupę żaków przybyłych z krajów byłego ZSRR. Wielu z nich chętnie wybiera kierunki bazujące na znajomości języka rosyjskiego. **ew**

Znów najbardziej prodoktorancki Uniwersytet

„Nie ma w Poznaniu rzeczy

Decyzją kapituły konkursu na najbardziej prodoktorancką uczelnię w Polsce, w drugiej edycji, tytuł ten zdobył UAM. Tym samym został powtórzony i umocniony sukces ubiegłoroczny. Tytuł najbardziej przyjaznej tej grupie uczelni nadano uroczystie podczas ogólnopolskiego spotkania doktorantów.

– Wydarzenie to zyskało wysoki prestiż – mówi prorektor UAM, prof. Krzysztof Krasowski – wsparty obecnością minister Barbary Kudryckiej, prof. Katarzyny Chałacińskiej-Macukow, przewodniczącej KRASP –u, prof. Jerzego Błaziejewskiego, przewodniczącego Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego. Po uzasadnieniu wer-

dyktu Kapituły minister Kudrycka powiedziała między innymi: – Widzę, że nie ma w Poznaniu rzeczy niemożliwych...

Jeżeli w ubiegłym roku czołówka polskich uniwersytetów walczyła o ten tytuł ramię w ramię, to w tym roku Poznań wyraźnie zdystansował innych.

Cała uroczystość odbywała się w gronie samych, najbardziej sprawą zainteresowanych: w kręgu doktorantów z całego kraju. Każdy wypowiedziany sąd, każda opinia mogły być natychmiast weryfikowane, komentowane. Tym bardziej, że w jury też zasiadają doktoranci. – Największą satysfakcją osobistą było dla mnie to, że wiele osób podkreślało, iż dla

doktorantów z innych ośrodków jesteśmy świetnym argumentem w rozmowach z ich własnymi rektorami, z władzami własnych uczelni – powiedział prof. Krzysztof Krasowski. I zacytował wypowiedź doktorantów: – Jak to nie można zrobić tego czy tamtego. A w Poznaniu można... Dlaczego nie my. – Dla mnie – kontynuował prof. Krasowski – to znakomita pointa tego, co się wydarzyło.

A co się wydarzyło, za co UAM uzyskał punkty, prowadzące do zwycięstwa? – pytamy prorektora ds. kształcenia.

– W uzasadnieniu werdyktu podkreślono, że na szczególne wyróżnienie i po-

Stara się, jak może

– Jestem bardzo zadowolony ze studiów doktoranckich. To jest wypowiedź anonimowa? W takim razie mogłoby być lepiej...

Krajowa Reprezentacja Doktorantów, w konkursie któremu patronowało MNiSW, uznała nasz Uniwersytet za najbardziej prodoktorancką uczelnię w kraju. Drugie miejsce zajął UJ, a trzecie ex aequo UW i Politechnika Warszawska. Wyboru dokonano spośród 42 kandydatur. Tym samym udało się powtórzyć ubiegłoroczny sukces, gdy UAM wygrał pierwszą edycję tejże rywalizacji.

O to, jak się studiuje doktorantom, postanowiliśmy zapytać samych zainteresowanych: – Myślę, że werdykt KRD jest sprawiedliwy. Pomoc UAM często wykracza poza ramy zakreślone przez „Prawo o szkolnictwie wyższym”. Zwłaszcza gdy porównamy sytuację na innych polskich uczelniach, nie możemy narzekać – uważa Paweł, który od trzech lat pisze dysertację doktorancką, a także udziela się w samorządzie. – Dodatkowo nasz głos jest słyszalny na forum uczelnianym, dzięki czemu na bieżąco możemy przekazywać sugestie i uwagi władzom, co często ma przełożenie na warunki studiowania. Problemem jest raczej nasza ogólna sytuacja – wyjaśnia.

Finanse

Pawłowi podoba się na przykład to, że na UAM aż 73% uczestników studiów doktoranckich w trybie stacjonarnym pobiera stypendia, a ich stawka należy do najwyższych w kraju. Gorzej, gdy przyrówna się ją ze średnią krajową: – Miesięcznie otrzymuję 1044 zł, a jestem poznaniakiem, więc nie ponoszę wydatków związanych z mieszkaniem. Dla dwudziestokilkulatka to nie jest oszałamiająca suma. A jak sobie radzą przyjezdni? – py-

ta student. – Dzięki pomocy rodziców – odpowiada Marta, świeżo upieczona doktorantka. – Czynsz i rachunki pochłaniają ponad połowę zarobków, a ponieważ muszę bez przerwy kontrolować postęp doświadczeń, nie mogę pójść do innej pracy. Zresztą jej podjęcie jest też prawie ograniczone. Nie przysługuje mi, niestety, stypendium socjalne, bo mam rodzeństwo, które je pobiera, a istnieją jakieś obostrzenia. Poznaniacy nie zdają też sobie często sprawy z tego, jak wysokie, w porównaniu z południową Polską, są tutaj ceny zwykłych produktów. Po obronie magisterki wspólnie z rodzicami obliczaliśmy, czy nas stać na taki wydatek, jak mój doktorat. Jestem im wdzięczna za wsparcie, ale głupio się czuję, gdy myślę, że do 30. roku życia będę na ich utrzymaniu! – denerwuje się dziewczyna. I po cichu liczy, że w przyszłym roku może uda się jej skorzystać z jednego z innych stypendiów, np. z Fundacji Rodziny Kulczyków.

Prestiż

Doktorantów irytuje obiegowa opinia, że studia III stopnia to szansa na przedłużenie beztroskiej młodości. – Ludzie myślą, że mam na wszystko mnóstwo czasu. A ja mam raczej mnóstwo pracy – śmieje się Filip (II rok studiów doktoranckich). – Oprócz zajęć dydaktycznych, które bardzo lubię, muszę co roku wykazać określoną liczbę artykułów, opublikowanych w czasopiśmie z listy. Ponieważ lista jest dość wąska, łatwo sobie wyobrazić, jak wygląda konkurencja pomiędzy doktorantami w całym kraju, by to właśnie ich tekst się ukazał. W takiej sytuacji trudno o przyjaźnie na wydziale. Spada też na pewno jakość doktoratów, bo się trochę musimy rozdrabniać – uważa. Trafiają się jednak i tacy (zgodnie ze stereotypami są to zwykle przedstawiciele

niemożliwych”

pularyzację zasługują przede wszystkim: wysoki odsetek (73 procent) doktorantów pobierających stypendia doktoranckie, ustalenie na maksymalnym poziomie podziału dotacji Funduszu Pomocy Materialnej na świadczenia dla doktorantów, finansowanie projektów własnych doktorantów przez uczelnię i przez miasto Poznań. Ponadto stworzono tu szeroką ofertę dodatkowych stypendiów. Dość wymienić stypendia: Fundacji UAM, Funduszu Rodziny Kulczyków, Funduszu im. Profesora Władysława Kuraszkiewicza, L'Oreal Polska, funduszy europejskich. Poznańscy doktoranci z UAM są też całkowicie zwolnie-

ni z odpłatności za uczestnictwo w studiach podyplomowych, lektoratach i kursach językowych. Uczelnia współfinansuje także organizację konferencji oraz wydawanie publikacji doktorantów. Uczestniczyć też mogą oni w szkoleniach, organizowanych przez Centrum Integracji Europejskiej UAM, a także są preferencyjnie traktowani podczas prowadzenia firm w nowo otwartym Preinkubatorze Akademickim UAM. Uniwersyteccy doktoranci z Poznania mogą też uzyskać kolejową zniżkę, wsparcie finansowe na święta i na wakacje oraz dopłatę 100 euro do wyjazdów w ramach programu Erasmus.

Jest dobrze, ale może być jeszcze lepiej. Wiele się mówi o pedagogizacji studiów doktoranckich. Co to znaczy konkretnie?

– Zleciliśmy opracowanie projektu, który pozwoli wyposażać naszych doktorantów, potem doktorów, w kompetencje i umiejętności uczenia, nauczania, rozwoju osobowości. Wprowadzimy obowiązkowe zajęcia, wyposażające doktoranta w pedagogiczne umiejętności, niezbędne podczas prowadzenia zajęć dydaktycznych. Sądzymy, że to bardzo ważne, zwłaszcza dla doktorantów reprezentujących nauki ścisłe, którzy się z tą dziedziną nie spotykają w swoich programach studiów.

Opracowała Jolanta Lenartowicz

nauk humanistycznych), którzy znajdują czas na pracę zarobkową. – Wolne mam dopiero wieczorem, więc o zajęcie najłatwiej w pubie. Zdarzyło mi się już nalewać piwo własnym studentkom i profesorowi – kiwa głową Marek, który próbował też sił jako nocny pracownik w hurtowni leków. – Myślę wtedy, że żadna praca nie hańbi. Ale i tak mam lepiej niż mój kolega z roku, który dorabiał podczas jarmarków na Starym Rynku, więc był bardzo widoczny. Jak poszła fama, że tam pracuje, studenci specjalnie przechodzili, bo to frajda, jak cię obsługuje ćwiczeniowiec.

Rozmówcy diagnozują też, z czego wynika niski niekiedy prestiż doktoranta na i poza uczelnią: – Są wydziały, które przyjmują bardzo wielu doktorantów, bo na każdego z nich przypada określona suma z ministerstwa, więc się to opłaca. Proszę zapytać, jaki procent z nich broni dysertacji, czasem to mniej niż 20% – mówi Marta. Z kolei na kierunkach ścisłych zdarza się, że brakuje kompetentnych kandydatów na studia doktoranckie. –

Pisząc pracę magisterską, przyznałem się profesorowi, że chcę robić doktorat. Zapytał, czy będę potrafił znaleźć posadę w zaprzyjaźnionej firmie. Okazało się, że nikt nie chce zatrudniać inżynierów po doktoracie, bo są za dużą konkurencją dla szefów bez takiego wykształcenia. Na Zachodzie mieć w firmie doktora to jest prestiż, w Polsce to strach. – uważa Michał, były student Politechniki Poznańskiej. – Dlatego otworzyłem własną firmę, mam dwóch pracowników, a jak interes się rozkręci, to i tak zrobię doktorat.

Plusy i ulgi

Mimo narzekania, większość studentów uważa, że UAM stara się, jak może. – Problemy wynikają bardziej z naszej nieuregulowanej sytuacji prawnej, za co odpowiedzialne są osoby w Warszawie – sądzi Marek. – Jesteśmy ni to studentami, ni to pracownikami. Nie wiadomo też, jaki będzie nasz status, gdy wejdzie w życie kolejna ustawa albo jakaś do niej poprawka. Najgorsza jest chyba właśnie ta niepewność, czy coś się zmieni na lepsze, czy na gorsze – twierdzi doktorant. Marek wymienia też jed-

nak, które z działań UAM mu się podobają: 50% zniżki na bilety PKP (po wykupieniu za 70 zł legitymacji), dofinansowanie organizacji konferencji i udziału w imprezach wyjazdowych, a także zniżka na basen, darmowe kursy językowe czy studia podyplomowe. Z kolei Marta zwraca uwagę na dobrą współpracę Uniwersytetu z władzami Poznania oraz instytucjami kulturalnymi. – Mam taką samą ulgę w MPK jak studenci, a w innych miastach różnie z tym bywa. Zniżki przysługują nam też w kinach czy teatrach, choć zdarzyło się, że bileterzy przyzwyczajeni do elektronicznych legitymacji patrzyli podejrzliwie na tę doktorancką – dziewczyna demonstruje papierową książeczkę. –Rabatu nie dostałam jedynie w Gymnasionie, gdy się chciałam zapisać na aerobik. Marta uważa, że to o kondycję fizyczną doktorantów UAM mógłby bardziej zadbać, bo nie wiadomo, z jakich zajęć sportowych mogą korzystać. –W tym roku okazało się też, że prawo nie rozstrzyga, czy doktoranci-członkowie AZS mogą pobierać stypendium sportowe, ale już zgłosiliśmy tę sprawę JM Rektorowi, prof. Marciniakowi – potwierdza Paweł. – Za to dla mnie plusem jest samo miejsce i atmosfera pracy – uważa Filip, który niedawno miał okazję odwiedzić analogiczny wydział na UW. –Wcześniej nie doceniałem warunków, jakie mamy na Morasku. Zauważyłem też, że opiekunowie traktują nas z większym szacunkiem niż w stolicy – sądzi. – Nie do końca się z tym zgadzam, wiele zależy od tego, na jakiego profesora się trafi – oponuje Marek. – Mój opiekun jest świetny, ale znam osoby, które przygotowywały nie tylko ćwiczenia, ale też wykłady za swoich profesorów, same układały pytania egzaminacyjne, a potem jeszcze je sprawdzały.

Według doktorantów, obok spraw materialnych, niwą, na której UAM mógłby im obecnie najbardziej pomóc, jest lobbowanie na rzecz jasnego prawa dotyczącego studentów III stopnia. Uważają też, że Uniwersytet powinien zachęcać lokalnych przedsiębiorców, by byli przyjaźni doktorantom.

Ewa Woznińska

Na prośbę doktorantów ich imiona zostały zmienione

W 21 lat po otwarciu poznańskiej lituanistyki

UAM – „w unii...” z Instytutem Języka Litewskiego w Wilnie

Kierunek filologii litewskiej, często nazywany lituanistyką, przez 21 lat swojego istnienia na UAM ukonstytuował się w regularne studia filologiczne i wypuścił w świat kilkudziesięciu magistrów filologii litewskiej. Od samego początku za szyldem studiów kryjący się Zakład Bałtologii, jako jednostka organizacyjno-naukowa Uniwersytetu, w tym czasie wykształcił własną kadrę wykładowców i utwierdził swoją pozycję na niwie naukowej elitarnych studiów w zakresie najstarszego żywego języka indoeuropejskiego. Pracujący w nim młodzi naukowcy wyjeżdżają dziś na wykłady i stypendia zagraniczne, piszą i wydają książki, rozprawy, liczne artykuły, wygłaszają referaty na krajowych i zagranicznych konferencjach – wreszcie, sami organizują międzynarodowe spotkania naukowe. Nie dość powiedzieć, poznański ośrodek lituanistyczny coraz mocniej zaznacza swą obecność w europejskiej i światowej bałtologii

Wszystko zaczęło się jeszcze wcześniej niż w 1988 roku... Bałtologia poznańska swoje początki lokuje znacznie wcześniej niż rzeźbiony rok 1988. Tak naprawdę w swoim naukowym wydaniu zaistniała zaraz po II wojnie światowej, gdzie milowy kamień węgielny w jej powstanie położył przybyły w 1945 roku z Wilna do Poznania profesor Jan Szczepan Otrębski. Przed wojną Otrębski był związany z Wilnem: w latach 1921-1939 pracował tam jako językoznawca – indoeuropeista i lituanista na Uniwersytecie Stefana Batorego, zaś w latach 1940-1945, po zmianach politycznych – na litewskim Uniwersytecie Wileńskim. Otwierając wątek poznański należy podkreślić, że już w 1947 roku Otrębski utworzył na naszym Uniwersytecie pierwszą w Polsce, a być może, poza Litwą, i na świecie, Katedrę Filologii Bałtyckiej, której długie lata przewodził (do 1960) i w ramach której prowadził seminarium języka litewskiego oraz bardzo prężne studia nad językiem. Protoplasta poznańskiej lituanistyki pozostawił po sobie olbrzymi dorobek naukowy w liczbie ponad 350 prac, z których znaczną część stanowią studia nad językiem litewskim napisane już w okresie poznańskim. Do jego największych osiągnięć naukowych należy zaliczyć dwa

znane nie tylko w Polsce, czy na Litwie, dzieła: trzytomową „Gramatykę języka litewskiego”, Ossolineum 1956-1965, do dziś uważaną za jedną z najlepszych, najbardziej kompletnych i nadal aktualnych, naukowych gramatyk współczesnego języka litewskiego oraz dwutomowy wyczerpujący opis litewskiej gwary okolic Twerecza we wschodniej Litwie, pt.: „Wschodniolitewskie narzecze twereckie”, t. 1-2, Kraków 1932-1934.

Mówiąc o dziele protoplastów lituanistyki poznańskiej nie można zapomnieć o bezpośrednim następcy Otrębskiego – profesorze Czesławie Kudzinowskim, przedwojennym absolwencie Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie i powojennym profesorem naszego Uniwersytetu (od 1948 r.). Tenże wybitny językoznawca, ugrofinista i bałtolog oprócz przeprowadzenia Katedrze Filologii Bałtyckiej w latach 1960-1969, tj. do czasu jej zamknięcia, pozostawił po sobie wielkopomny dorobek lituanistyczny. Oto w 1958 roku wraz z Janem Otrębskim i Stanisławem Kotem przygotował do druku i wydał transliterację tekstu przechowywanej w British Museum biblii Samuela Bogusława Chylińskiego („Biblia litewska Chylińskiego: Nowy Testament 2: Tekst”, Poznań 1958), zaś samodzielnie opracował i w roku 1964 wydał do niej indeks („Biblia litewska Chylińskiego: Nowy Testament 3: Indeks”, Poznań 1964) oraz w roku 1984 – jej fotokopie („Biblia litewska Chylińskiego: Nowy Testament: Fotokopie”, Poznań 1984). Dziełem o kapitalnym znaczeniu dla dyscypliny jest wydany przez niego w 1977 roku ponad 1000-stronicowy Indeks-słownik do „Postylli Daukšy” t. 1-2, Poznań 1977 (jednego z najważniejszych zabytków języka litewskiego) – godny wdzięczności i szacunku lituanistów efekt kilkudziesięciu lat ciężkiej pracy mistrza. Oprócz wyżej wymienionych Kudzinowski przygotował do druku 53. tom „Dzieł Oskara Kolberga” poświęcony Litwie (Litwa, Wrocław-Poznań 1966).

Ale nie wszystko było takie piękne i gładkie... Po tzw. wydarzeniach marcowych 1968 roku Katedra Filologii Bałtyckiej została zlikwidowana, zaś przerwa w formalnym istnieniu studiów bałtycznych na Uniwersytecie Poznańskim

trwała prawie 20 lat – od 1969 aż do 1987 roku.

Prawdę mówiąc, późniejsza restytucja studiów bałtycznych nie była usłana różami. Rok przed utworzeniem Zakładu, w 1986 roku, tragicznie ginie potencjalny samodzielny pracownik naukowy – bardzo rzadki specjalista w zakresie językoznawstwa litewskiego – doc. Stanisław Kolbuszewski, zaś już po inauguracji roku akademickiego, 2 października 1988 roku, przedwcześnie umiera Wiktoria Worsław – niedoszła nauczycielka historii literatury litewskiej. W tymże samym 1988 roku umiera profesor Kudzinowski. W efekcie splotu powyższych wydarzeń w chwili uruchamiania studiów lituanistycznych z dawnej Katedry Filologii Bałtyckiej zostaje jeden specjalista – Michał Hasiuk, potęgą się problemy, dotyczące braku kadry naukowej, także książek i podręczników.

Studia filologiczne ruszyły 1 października 1988 roku. Wtedy to szczęśliwie w uniwersyteckich ławkach zaczęło naukę 15 studentów pierwszego, historycznego rocznika nowo uruchomionego kierunku studiów – filologii litewskiej. Odpowiednio wcześniej do prowadzenia kierunku w strukturach ówczesnego Instytutu Językoznawstwa oficjalnie zostaje utworzony Zakład Języków Bałtyckich (1987), którego kierownikiem zostaje doc. dr hab. Michał Hasiuk. Wydaje się wartym podkreślenia fakt, że wówczas na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu uruchomiono drugie na świecie, po Uniwersytecie w Chicago, stacjonarne studia lituanistyczne, istniejące poza granicami Litwy.

Należy zaznaczyć, że, poza niewątpliwymi zasługami ówczesnych czynników oficjalnych naszego Uniwersytetu, a zwłaszcza roli ówczesnego dyrektora Instytutu Językoznawstwa, prof. dr hab. Jerzego Bańczerowskiego, które to przewały szalę utworzenia Zakładu i otwarcia nowego kierunku studiów, w odrodzeniu lituanistyki w jej kształcie dydaktycznym i naukowym największe zasługi położył dawny wychowanek Katedry Filologii Bałtyckiej (pracował w niej w latach 1955-1969), uczeń Otrębskiego i Kudzinowskiego – wyżej wspomniany profesor Michał Hasiuk. Samym Zakładem kierował on w latach 1987-

2002, zaś oficjalnie z niego odszedł w 2006 roku. Profesor Hasiuk – germanista z wykształcenia, językoznawca, znawca obu współcześnie żyjących języków bałtyckich – litewskiego i łotewskiego oraz umarłego języka pruskiego, stypendysta Uniwersytetów w Wilnie i Rydze, w swojej działalności naukowej szczególnie zasłużył się jako fonolog, badacz języka Jaćwingów i jeden z pionierów badań dialektologicznych gwar litewskich na Suwalszczyźnie. Od początku lat sześćdziesiątych aż po dziewięćdziesiąte ubiegłego stulecia wiele sezonów wakacyjnych spędził w północno-wschodnim zakątku Polski na eksploracji terenowej, aby rejestrować niejednokrotnie unikalne i niepowtarzalne fakty gwarowe, tym samym zachowując je od zapomnienia, konstatując i opisując ich naukowy charakter. Owocem wieloletnich badań profesora stają się liczne artykuły językoznawcze oraz cenna rozprawa dialektologiczna pt.: „Fonologia litewskiej gwary sejneńskiej”, Poznań 1978.

Poza lituanistyką od 2003 roku uruchomiono lettonistykę. W latach 1988-2009 na poznańskiej lituanistyce wykształciło się w zakresie literatury i językoznawstwa litewskiego kilkudziesięciu magistrów, 8 doktorów oraz doktor habilitowany. Od 2003 roku uruchomiono drugi, unikalny w Polsce kierunek – filologię łotewską, zaś już w 2008 roku wykształcenie magisterskie zdobyła pierwsza grupa lettonistów.

Dzisiaj Zakład Bałtologii, kierowany od 2004 roku przez prof. dr hab. Nicole Nau, specjalistkę w dziedzinie języka łotewskiego, prowadzi regularne pięcioletnie studia magisterskie w zakresie dwóch filologii: litewskiej (obecnie jest V rok) i łotewskiej (IV rok) oraz wdraża pierwsze roczniki lituanistyki (I i III rok) oraz lettonistyki (II rok) w system studiów licencjackich (studiów dwustopniowych). Studia na obu kierunkach mają pełen wymiar filologiczny w rozumieniu studiów o języku, literaturze i kulturze. Lituanistykę studiuje obecnie 48, zaś lettonistykę 14 studentów. Opiekuje się nimi zatrudniona w Zakładzie Bałtologii kadra lituanistów i lettonistów: dwóch samodzielnych pracowników nauki, 7 doktorów – przeważnie na stanowiskach adiunkta jedna oraz doktorantka. W Zakładzie prowadzone są badania w zakresie językoznawstwa, literatury i mitologii litewskiej oraz łotewskiej.

Podpisanie umowy współpracy z LKI*. Pod koniec kwietnia ubiegłego roku Uniwersytet im. Adama Mickiewicza odwiedził ambasador Republiki Litewskiej Jego Ekscelencja Egidijus Meilūnas. Podpisano wówczas umowę o wzajemnej współpracy między Uniwersytetem im.



Ambasador Republiki Litewskiej Egidijus Meilūnas

Adama Mickiewicza a Instytutem Języka Litewskiego w Wilnie. Umowa szczególnie istotna dla poznańskiej lituanistyki, gdyż wyżej wspomniany Instytut jako bardzo prężna państwowa jednostka naukowa zajmuje się rozwojem szeroko pojętych dyscyplin językoznawczych języka litewskiego oraz, co ważne dla nas, promocją lituanistyki za granicą. W perspektywie najbliższych lat pojawia się nadzieja na współfinansowanie projektów, uczestnictwo we wspólnych badaniach, pomoc naukową i dydaktyczną.

Optymistyczny akcent podpisania umowy o współpracy, której centrum ma stanowić dobro poznańskiej lituanistyki, niechaj zostanie dobrym tego znakiem na kolejne 21 lat istnienia i rozwoju naszego Zakładu oraz studiów bałtystycznych.

Józef Marcinkiewicz
Instytut Językoznawstwa UAM

Treść wykładu ambasadora Republiki Litewskiej Egidijusa Meilūnasa na stronie internetowej:
www.zycie.amu.edu.pl

dokończenie ze strony 15

► kilka lat mogłem tu legalnie przebywać bez załatwiania formalności.

Jak przez ten czas zmieniała się Polska?

M. F.: – Ogólny poziom życia, oczywiście, wzrósł, jednak to zjawisko nie dotyczy wszystkich. Komunizm oprócz złych rzeczy pozostawił też po sobie dobrą spuściznę, jaką była darmowa edukacja. Jeśli chciałeś się uczyć, a mieszkaleś na wsi, nie było z tym kłopotu. Teoretycznie nadal taka możliwość jest, ale kiedyś na studia przyjmowaliśmy ludzi z całej Polski. Miałem studentów spod granicy białoruskiej, z Gdańska czy Szczecina. Teraz to prawie wyłącznie osoby z okolic Poznania. Dziś uczniowie biorą korepetycje, by dostać się na uczelnię. Jednego ze zdających rodzice wysłali wcześniej na rok do Anglii, by podszkolił język. Młodzi ludzie ze wsi już na starcie przegrywają w takiej rywalizacji.

J. S.: – Jeśli trochę pojeździsz po Polsce, widać szokujące różnice w poziomie życia między miastami a terenami rolniczymi. Sam Poznań w ciągu 2,5 roku, które tu spędziłem, bardzo się zmienił. Globalizacja sprawia, że przypomina coraz bardziej miasta zachodnioeuropejskie. Natomiast Polaków na tle innych narodowości wyróżnia dziwna skłonność do przeklinania. Bardzo mi się to nie podoba. W Belgii dopuszczalne jest użycie brzydkiego słowa w adekwatnej sytuacji, ale Polacy wyrażają się czasami tak, że uszy więdną.

M. F.: – Na szczęście nie dotyczy to jeszcze studentów podczas zajęć! Jednak gdy chodzę ulicami, mogę usłyszeć, że

przeklinają wszyscy, łącznie z dziećmi.

J. S.: – W ogóle dziwne są moje doświadczenia z Polakami. Albo są bardzo przyjaźni, mili, ciekawscy i otwarci, albo jest kompletnie na odwrót. Nie ma żadnego środka.

M. F.: – Polacy lubią chyba takie spolarzowane relacje. Przeciętny Amerykanin ma wielu kolegów, o których jednak niewiele wie. Polak woli kilkoro przyjaciół, z którymi jest naprawdę blisko i dużo dalszych znajomych. Ale największą różnicę widać pomiędzy tym, jak Polacy zachowują się w sytuacjach oficjalnych, a jacy są prywatnie. Życie publiczne raczej nie jest tu pełne uprzejmości, jednak osoba, która z daleka wydaje się mocno niesympatyczna, prywatnie okazuje się przemiłym człowiekiem.

Jak się żyje na co dzień w Poznaniu?

J. S.: – Nie narzekam. W centrum jest dużo dobrych pubów. Mógłbym wymienić ich nazwy, lecz czy to nie będzie kryptoreklama? W każdym razie wolę bary w okolicach Starego Rynku niż na płycie głównej, bo te są okropnie plastikowe. Czasami chodzę na wystawy do „Zamku”. Są też w Poznaniu miłe kina, takie jak „Rialto”.

M. F.: – O, mnie też bardziej podobają się te stare polskie kina niż multipleksy.

J. S.: – Niestety, ostatnio odkryłem, że jeśli gdzieś mieszkasz przez długi czas, stopniowo przestajesz robić ciekawe rzeczy. Na początku ciągle jeździłem po kraju. Wszyscy mi doradzali, co powinienem zobaczyć. Teraz podróżuję po Pol-

sce głównie z powodów zawodowych, np. na konferencje. W dni powszednie wracam z pracy, oglądam film na DVD, rozmawiam przez skype'a lub idę ze znajomymi do pubu.

M. F.: – Dokładnie tak jest! Mamy w Instytucie osoby z Azji i widzę, że w ciągu roku potrafią zwiedzić więcej miejsc niż ja przez te wszystkie lata. I więcej nawet niż sami Polacy. Sam chciałbym jeszcze odwiedzić kilka miast, w których nigdy nie byłem, takich jak Olsztyn czy Lublin.

I na koniec, co Panowie zmieniliby na polskich uczelniach?

J. S.: – Zarobki! (śmiech)

M. F.: – O tak, mam nadzieję, że będzie się też zmieniała infrastruktura i niektóre przepisy, zwłaszcza dotyczące samych egzaminów. Dziś są one bardzo niejasne. Brak klarownych rozwiązań powoduje wiele utrudnień, także dla studentów. Pamiętajmy jednak, że polski system ma też zalety. Nie jest bezduszny i, mimo wszystko, ma prospołeczny charakter. Myślę też, że gdybyśmy wysłali 100 polskich studentów, by uczyli się w USA, większość dałaby tam sobie radę. Tymczasem stu młodych Amerykanów, pomijając nawet czynnik językowy, miałooby duże trudności, by utrzymać się na polskiej uczelni.

J. S.: – Tak się jeszcze zastanawiam: czy fragment o Giertychu ukaże się w druku? Jeśli tak, koniecznie podkreśl, że go nie znam osobiście! I znieście wreszcie te indeksy...

Notowała Ewa Wozińska

„Niemcy jako problem międzynarodowy”

Z inspiracji prof. Stanisława Sierpowskiego, 26-27 listopada 2009 roku, w Instytucie Historii UAM, odbyła się konferencja naukowa „Niemcy jako problem międzynarodowy po II wojnie światowej”. Było to nawiązanie do dawnej inicjatywy Instytutu Historii UAM z lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia. Jej efektem stały się wówczas liczne międzynarodowe seminaria naukowe oraz wydanie ciekawych materiałów pokonferencyjnych uczestników, pokazujących rolę Niemiec w stosunkach międzynarodowych XX wieku.

Wśród uczestników spotkania znaleźli się znawcy tej problematyki: prof. Jadwiga Kiwerska, prof. Wojciech Rojek, prof. Bogdan Koszel, prof. Katarzyna Jedynakiewicz-Mróz, prof. Andrzej Skrzy-

pek, prof. Stanisław Żerko, prof. Krzysztof Strykowski oraz prof. Stanisław Janowski. Referaty dotyczyły między innymi kwestii podziału i jedności Niemiec, roli tego państwa w jednoczącej się Europie, rewizjonizmu niemieckiego, relacji niemiecko-amerykańskich, niemiecko-francuskich i niemiecko-rosyjskich, wysiedleń po II wojnie światowej oraz losów archiwów III Rzeszy.

Szczegółowej analizie poddano sposoby rozwiązania kwestii niemieckiej po 1945 roku. Przybliżono włączenie Niemiec w procesy integracyjne na kontynencie, które miały storpedować zapędy imperialne i rewizjonistyczne tego państwa. Zwrócono uwagę na politykę ZSRR wobec okupowanych terytoriów. Przeanalizowano stanowisko USA, które stawiało na rozwój gospodarczy i remili-

tryzację Niemiec, by zabezpieczyć kontynent przed ekspansją komunizmu.

Poziom dyskusji toczono po wygłoszeniu referatów dowodzi potrzeby organizowania podobnych konferencji. Zainteresowanie tą tematyką nie ogranicza się jedynie do wydarzeń historycznych, pracownicy i studenci UAM intensywnie współpracują z niemieckimi instytucjami, czego dowodem są organizowane od ponad 10 lat przez Wydział Nauk Politycznych i Dziennikarstwa seminaria naukowe oraz wykłady gościnne, które cieszą się dużą popularnością wśród studentów. W drugim semestrze tego roku akademickiego rozpocznie się cykl zajęć, dotyczących sytuacji politycznej w Niemczech, które poprowadzi prof. Jochen Franzke z Uniwersytetu w Poczdamie.

Adam Barabas, Marcin Piechocki

A u l a k o n c e r t o w a

• Już w przedświątecznym nastroju – z rozświetlonymi choinkami na estradzie – odbył się (5. XII 2009) 398. Koncert Poznański, wypełniony również stosowną muzyką. Solistą w Koncercie organowym „Kukułka i słowik” G. F. Händla był warszawianin Jakub Chachulski, który w 2008 roku otrzymał nagrodę Filharmonii Poznańskiej w I Akademickim Konkursie Organowym. Potem wykonano Symfonię „Merkury” J. Haydna i odtąd uwagę skupił na sobie młody, 30-paroletni dyrygent Jurek Dybał. To jeszcze jeden muzyk, który po studiach w kraju osiadł za granicą. Najpierw, jako kontrabasista, dotarł aż do pierwszego pulpitu Wiedeńskich Filharmoników. Z czasem odkrył w sobie równie nieprzeciętny talent kapelmistrzowski. Teraz oba rozwija równolegle, zdobywa jedną nagrodę po drugiej, nagrywa płyty, uczy też młodszych. Jego debiut w Poznaniu zapamiętamy najbardziej z porywająco zagranej „Symfonii klasycznej” S. Prokofiewa oraz z dodanego na bis – finału „Symfonii pożegnalnej” Haydna, w którym muzycy po kolei... opuszczają estradę, a dzieło kończy tylko dwóch skrzypków. Wykonywano je już w całości na Koncertach Poznańskich, lecz niespodzianka J. Dybała (podczas której wziął też do ręki na chwilę kontrabas) wywołała nadzwyczajny entuzjazm. Komentował ten oryginalny wieczór – jak zwykle rzeczowo i dowcipnie – Krzysztof Szaniecki.

• Organy zabrzmiały też (7. XII) – po raz pierwszy w 6-letniej historii uniwersyteckich recitali w auli. Zasiadł przy nich prof. Andrzej Chorościński, jeden z czołowych polskich organistów, utytułowany licznymi sukcesami w świecie. Usłyszeliśmy dwie toccaty J. S. Bacha – w tym najśłynniejszą, d-mollową wraz z fugą, Koncert F-dur G. F. Händla oraz trzy części V Symfonii Charlesa-Marie Widora, a także utwory, powstałe na inne instrumenty – w transkrypcjach solisty. I o ile tematy z Poematu symfonicznego „Węltawa” B. Smetany utworzyły bardzo zgrabną f a n t a z j ę organową, to Chopinowskie – Etiuda es-moll i Scherzo b-moll – bardzo oddaliły co wrażliwsze uszy od oryginałów fortepianowych arcydzieł.

Dwa bisy (A. Vivaldiego i C. Saint-Saënsa) solista zadekował trzem niedawnym laureatom „polskich Nobli”: profesorom Józefowi Barnasiowi i Bogdanowi Marcińcowi (obecny na sali) oraz Jerzemu Strzelczykowski. Tradycyjnie osobiste zaproszenie na recital, wystosowane przez JM Rektora UAM prof. Marciniaka, przyjęło tym razem także wielu studentów i uczniów. Wszystkich gości przywitał, a także opowiedział o programie i wykonawcy – Jerzy Laskowski.

• 29-letni włoski tenor Francesco Meli, rodem z Genui, a nieomal prosto z La Scali, zafascynował (11. XII) filharmonicznych bywalców pięknym głosem, nadzwyczajną muzykalnością i przemyślnym doбором repertuaru. Od mało znanych arii Donizettiego z oper „Książę Alba” i „Roberto Devereux”, przez słynne wyznania Nemorina z I aktu „Napoju miłosnego” i Edgara z „Łucji”, przeszedł do Verdiowskich hitów tenorowych z „Trubadura”, „Balu maskowego”, „Lombardczyków” i „Luisy Miller”. Razem osiem wspaniałych popisów wokalnych. I trudno wprost uwierzyć: po tym maratonie – uniesiony aplauzem artysta – dodał jeszcze cztery bisy, a wśród nich arię Cavaradossiego z „Toski” Pucciniego. Wspaniałym partnerem solisty i równorzędnym bohaterem wieczoru był Łukasz Borowicz. Dyrygent znów

świetnie przygotował filharmoników do trudnego zadania stałych zmian nastroju, a przerwy na oddech śpiewaka wypełnił porcją, prawie nigdy u nas niewykonanych perełek (jak się okazało), polskiej instrumentalnej muzyki operowej: Ignacego F. Dobrzyńskiego, Stanisława Moniuszki i Karola Kurpińskiego.

• W atmosferze Świąt Bożego Narodzenia odbyły się – z odpowiednimi programami – dwa koncerty „Pro Sinfoniki” (12. XII) według scenariusza i reżyserii Danuty Paplaczki oraz tradycyjny, już 17. Koncert Gwiazdkowy (20. XII) uczniów, pedagogów i gości Poznańskiej Ogólnokształcącej Szkoły Muzycznej z ul. Solnej.

• Natomiast filharmonicy, ponownie pod świetną batutą Łukasza Borowicza, (18. XII) wystąpili z „Gwiazdą przed Gwiazdką”. Była nią 20-letnia skrzypaczka Alexandra Soumm. Urodzona w Moskwie, wykształcona w Austrii, mająca za sobą m.in. debiut w słynnym wiedeńskim Towarzystwie Muzycznym, zachwyciła swym talentem już niejedno audytorium. Poznaniacy podziwiali ją w Koncercie e-moll F. Mendelssohna-Bartholdy’ego i fenomenalnym bisie: Fantazji N. Paganiniego na tematy Pasiello. Orkiestra dopełniła wieczór fragmentem muzyki do baletu „Der Schneemann” W. E. Korngolda i Suitą z baletu „Dziadek do orzechów” P. Czajkowskiego.

• Coroczne „Słowicze kolędowanie” zaczęło się już 26. XII, podczas 399. Koncertu Poznańskiego. Z Chórem Chłopięco-Męskim Stefana Stuligrosza wystąpiła Kompania weteranów Druha, natomiast samego Profesora, złożonego pooperacyjną rehabilitacją, zastąpił jeden z jego wychowanków – Maciej Wieloch. Seniorami zaś dyrygował Andrzej Niedziałkowski. Gospodarzem był Krzysztof Szaniecki.

• Z tym samym programem, wzbogaconym pieśniami patriotycznymi, obydwie zespoły wypełniły też program Koncertu w rocznicę wybuchu Powstania Wielkopolskiego (27. XII), a potem jeszcze dwukrotnie (28. i 30. XII) kolędowały w auli, wciągając do wspólnego śpiewu również publiczność. Prof. Stuligrosz wystosował do słuchaczy pisemne, świątecznie-noworoczne przesłanie, które odczytano.

• Do tradycji muzycznego Poznania weszły już też filharmoniczne Wieczory sylwestrowe. Najnowszy (31. XII), którego współorganizatorem był także Uniwersytet, zatytułowano „Libiamo, Libiamo...!”. Popularne arie Verdiego, Rossiniego i Donizettiego śpiewali: polska sopranistka Katarzyna Oleś-Blacha i rosyjski tenor Andrey Nevantsev. Orkiestrą dyrygował Łukasz Borowicz. Rolę wodzireja pełnił Krzysztof Zanussi.

• Nazajutrz (1. I 2010) Filharmonia zaprosiła melomanów na powitanie Nowego Roku w rytmie flamenco. Zapełniona po brzegi aula oklaskiwała hiszpańskiego gitarzystę Carlosa Pinanę i jego rodaka – perkusistę Miguela Angelę Orenę oraz kubańskiego skrzypka Armando Garcję, który w drugiej części wystąpił też jako dyrygent krakowskiej Orkiestry Akademii Beethovenowskiej. O historii i znaczeniu w kulturze iberyjskiej flamenco gawędził (poważnie i anegdotycznie) Rufin Makarewicz, znany na Uniwersytecie profesor – akustyk i meloman. (rp)

Uniwersytecki LipDub podbija Internet

Studenci Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM wzorem koleżanek i kolegów z zagranicznych uniwersytetów 13 grudnia 2009 roku nakręcili LipDub, który okazał się przebojem Internetu, zdobywając setki tysięcy fanów.

LipDub to tajemnicze połączenie dwóch angielskich słów lip – usta i Dub – dubbing. Pomysłodawcą tego przedsięwzięcia jest Jakob Lodwick, który tak przedstawia ideę swojego pomysłu: „Pewnego dnia szedłem ulicą ze słuchawkami na uszach, śpiewając swoje ulubione kawałki. Miałem ze sobą kamerę i postanowiłem to nagrać. Gdy dotarłem do domu, postanowiłem zsynchronizować dźwięk z obrazem. Zastanowiłem się, jak nazwać coś takiego... Tak powstał lip dubbing (...).”

Nagranie zamieszczone w Internecie spowodowało całą lawinę komentarzy i powielania pomysłu Jakoba Lodwicka. Pomysł kręcenia LipDub-ów podchwycili tak pracownicy wielkich korporacji, jak i studenci uniwersytetów z najróżniejszych zakątków świata. Aby nakręcić LipDub, potrzeba bardzo niewiele. Wystarczy kamera, piosenka o melodii wpadającej w ucho, grupa ludzi świetnie się rozumiejących, no i pomysł na to, jak wykorzystać przestrzeń własnej uczelni. Tym co odróżnia klipy typu LipDub od innych teledysków, które mamy okazję oglądać w telewizji, to zasada single shot, czyli jedno ujęcie, bez montażu. Studenci naszego Uniwersytetu, kształcący się na Wydziale Nauk Politycznych i Dziennikarstwa podobnie jak ich koledzy z Kanady, Francji czy Brazylii również postanowili zaistnieć w Internecie, kręcąc LipDub. Czas akcji: połowa grud-

nia, miejsce akcji Wydział Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM.

– Bardzo się cieszę, że za namową Kamila Szymańskiego – kolegi z roku miałem okazję uczestniczyć w tym projekcie. Tak naprawdę trudno znaleźć słowa, którymi dałoby się opisać klimat i atmosferę, która towarzyszyła nam na planie zdjęciowym. 220 osób poprzebieranych za najróżniejsze postaci, takie jak Charlie Chaplin, Marilyn Monroe czy Supermen to tylko część bohaterów tego filmu. Chcieliśmy pokazać, że uczelnia to nie tylko studiowanie, ale też i dobra zabawa. Cały klip sprawia wrażenie nakręconego szybko i bez przygotowania, ale to wrażenie złudne. Przez całą realizację uczelnia to był nasz drugi dom – mówi Marcin Robakowski, główny pomysłodawca. Tłem do odgrywania przeróżnych scenek była piosenka pod tytułem „Fascination” duńskiej grupy Alphabeat. Bezspornie LipDub nakręcony na WNPiD UAM podbił Internet i przyczynił się do ogólnouniwersyteckiej promocji naszej uczelni. Świadczy o tym liczba komentarzy zamieszczonych na stronie. Wystarczy zacytować kilka: „Cała reszta polskich nagrań się chowa, NAPRAWDĘ. Chylę czoło”. – pisze jarring, z kolei użytkowniczka kryjąca się pod tajemniczym nickiem dziecko ziemi dodaje: „Moja była uczelnia! D Czuję się taka dumna!:) Super zrobione, brawa!!!”. Mattsstudio pisze natomiast w ten

sposób: „Po tym filmie zrozumiałem, że nie idę na UW w Warszawie, gdzie mieszkam, ale wyjeżdżam na studia do Poznania!!!:)”.

Nagranie jest bardzo popularne, na chwilę obecną licznik wskazuje prawie 300 tysięcy wyświetleń. Dla porównania przebój Rolling Stonesów – „Satisfaction” obejrzano tylko 80 tysięcy razy. Owszem, liczb tych nie można w jakikolwiek sposób porównywać, ale nie zmienia to faktu, że liczba wyświetleń UAM-owskiego LipDubu już jest imponująca i rośnie o kilka tysięcy na dzień. Poza użytkownikami Internetu nasz LipDub nie uszedł uwadze ogólnopolskich mediów. Pisała o nim Natalia Mazur w poznańskiej „Gazecie Wyborczej”, a w drugi dzień Świąt Bożego Narodzenia telewizja TVN 24 w swoim porannym paśmie przeprowadziła krótki wywiad z twórcami klipu: reżyserem Marcinem Robakowskim, operatorem kamery Arturem Przyszczypkowskim oraz Kamilem Szymańskim, Katarzyną Janicką, Agatą Kwiatko i innymi studentami. – Najbardziej zaskoczyło nas wszystkich, biorących udział w nagraniu, zamieszczenie filmu na swojej duńskiej i angielskojęzycznych witrynach www przez zespół Alphabeat. Nikt z nas się tego nie spodziewał i to chyba największe uznanie dla wszystkich osób zaangażowanych w tę produkcję – dodaje Kamil Szymański.

www.lipdub.pl

ROZMOWA Z POMYSŁODAWCAMI:

Kamilem Szymańskim, Kasią Janik, Marcinem Robakowskim

Jak wpadliście na pomysł zrealizowania LipDubu?

Kamil Szymański: – Pewnego dnia przeglądając Internet wspólnie z Marcinem trafiliśmy na LipDub, nakręcony przez studentów Uniwersytetu w Quebec'u. Marcinowi bardzo spodobał się ten pomysł i postanowił zaszczerpić go na naszym poznańskim gruncie. Wspólnymi siłami zaczęliśmy poszukiwać jak najwięcej informacji na temat tego, czym jest LipDub i co potrzeba, aby go zrealizować. Potem nasze kroki skierowaliśmy do władz WNPiD, na którym studiuje, aby przedstawić nasz szalony pomysł. Mielśmy pewne obawy, ale okazały się one bezpodstawne, gdyż władze dziekańskie z entuzjazmem zareagowały na naszą inicjatywę.

Co było najtrudniejsze do zrealizowania, jakie napotkaliście trudności w czasie realizacji?

Kasia Janik: – Ponieważ LipDub był kręcony w niedzielę, gdy studenci studiów niestacjonarnych mają zajęcia, to trochę czasu nam zajęło wytłumaczenie im, co robimy i dlaczego prosimy, aby nie wchodzić na plan. Inną niedogodnością była niesłowność osób, które początkowo zadeklarowały swój

udział w projekcie, a potem bez słowa wytłumaczenia nie stawiały się na planie zdjęciowym. To spowodowało, że w ostatniej chwili zabrakło nam osób i poświęciliśmy całą noc na modyfikację trasy, po której poruszała się kamera. Doszło do tego, że część ludzi została zmuszona, aby nocować na wydziale, co stanowiło dla nich niezapomniane wrażenie.

Jak traktujecie szum medialny, który się wokół Was wytworzył, udzielnice wywiadów, jesteście zapraszani do telewizji...

Kasia Janik: – To bardzo miłe, opowiadać o czymś, co się tworzyło od początku do końca studentkimi siłami. Czujemy się docenieni. **Kamil Szymański:** – Nasz LipDub, można powiedzieć, nakręcił medialną spiralę i już teraz docierają do nas informacje, że inne uczelnie, zarówno te państwowe, jak i prywatne zamierzają również wypromować się i nakręcić taki klip.

Co dało Wam uczestniczenie w kręceniu LipDubu?

Kasia Janik: – Swoją przyszłość chciałabym łączyć z planem zdjęciowym, zajmować się jego

koordynacją. Dlatego możliwość wydawania poleceń ponad 200 osobom nauczyła mnie pokory, ale i stanowczości. Plan zdjęciowy, na którym funkcjonowaliśmy, to doskonała szkoła walki ze stresem i umiejętności podejmowania szybkich decyzji, jak na przykład w momencie awarii nagłośnienia. **Kamil Szymański:** – Reklama, marketing, poszukiwanie patronatów i współpracowników oraz szeroko pojęte funkcjonowanie w kontaktach z mediami to bardzo pouczające doświadczenie, które udało mi się zdobyć, pracując nad LipDubem.

Dlaczego tak różne opinie są w odniesieniu do Waszego LipDubu. Z jednej strony same pozytywne komentarze na youtube. pl, a z drugiej mało przychylne wypowiedzi na portalu TVN24. pl?

Marcin Robakowski: – Portale informacyjne, takie jak TVN 24 czy gazeta. pl, mają to do siebie, że dyżurują tam etatowi krytykanci, którzy wszystko i wszystkich miesza z błotem. Natomiast komentarze pod samym klipem na youtube oddają faktyczne wrażenia ludzi i bardzo cieszy, że jest ich tam aż tysiąc.



